WYPOŻYCZANIE PISMA U SPRZEDAWCY JEST NADUŻYCIEM

PRAKTYCZNA PANI

Nr. 47

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok II

21 LISTOPAD 36

Studio Dorvyne — Paris.



NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty

45,cm

95,cm

2,5

15,

2,5

50,cm

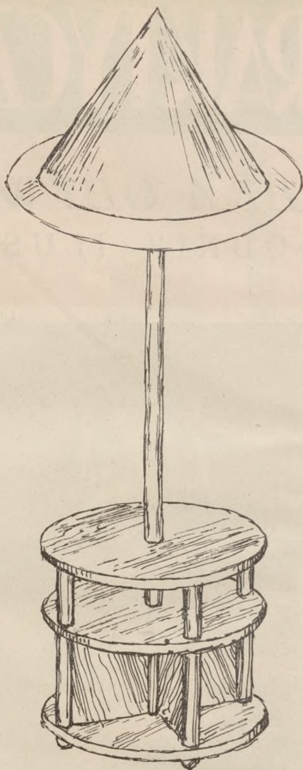
25,

2,5

2,5

5cm

60cm

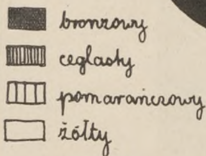


stolik-lampa

LD

OBJAŚNIENIE NA STR. 13.

aplikacja











OBJAŚNIENIE NA STR. 13.



MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

W dniach 10 i 11 listopada Warszawa przeżywała chwile podniosłe i wzruszające. W przeddzień Rocznicy Odzyskania Niepodległości, święconej wspaniałą rewią Polskich Sił Zbrojnych, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył generałowi dywizji, Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi buławę marszałkowską, jako widomy znak, odziedziczonej po ś. p. Marszałku Józefie Piłsudskim, władzy.

Marszałek Śmigły - Rydz urodził się w r. 1886 w Brzeżanach w województwie tarnopolskim. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w Krakowie, ukończył tamże wydział filozoficzny na Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz Akademię Sztuk Pięknych, przygotowując się do kariery artystycznej jako malarz.

Praca w Związku Strzeleckim zadecydowała jednak inaczej o Jego dalszym losie, który stał się dolą żołnierza.

Od samego początku wojny Marszałek Śmigły - Rydz był najbliższym i najbardziej oddanym pomocnikiem i prawą ręką Naczelnego Wodza, który żywił do niego bezgraniczne zaufanie.

Kiedy w końcu r. 1914 uformowała się z oddziałów strzeleckich Pierwsza Brygada, major Rydz - Śmigły obejmuje w niej dowództwo 1-go pułku piechoty Legjonów, którym dowodzi do r. 1917, t. j. do chwili przełomowej dla Legionów, do okresu Beniaminowa i Szczypiorny.

W chwilach, kiedy Komendant usuwa się od jawnych działań, poświęcając się swej armii zakonspirowanej, swemu ukochanemu P. O. W., pozostawia pułkownika Śmigłego - Rydza jako swojego zastępcę i powierza mu dowództwo. Po uwięzieniu Komendanta, pułkownik Śmigły - Rydz staje na czele P. O. W. W rządzie ludowym w Lublinie w 1918 r. zajmuje stanowisko ministra wojny. Pod Jego dowództwem rozpoczyna się rozbrajanie wojsk okupacyjnych, które z dniem 10 listopada 1918 r., w dniu powrotu Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, doprowadziło do oswobodzenia całego kraju.

Kiedy w r. 1919 nowopowstała Rzeczpospolita Łotewska prosi Polskę o pomoc przeciw bolszewikom, Naczelny Wódz powierza generałowi Śmigłemu - Rydzowi dwie dywizje piechoty Legionów, które przyniosły Łotwie bohaterską i skuteczną pomoc.

W roku 1920, kiedy Cud nad Wisłą oswobodził Stolicę od nawały bolszewickiej, generał Śmigły - Rydz przyczynił się walnie do ostatecznego zwycięstwa bohaterskimi bojami nad Niemnem.

W r. 1926 generał Śmigły - Rydz zostaje mianowany Inspektorem armii.

Buława marszałkowska dostała się w ręce ze wszech miar do tego powołane, w ręce wielkiego żołnierza, człowieka, któremu zmarły Wódz Narodu ufał bez żadnych zastrzeżeń.

ŚWIĘTO 11 LISTOPADA

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZP.

W dniu Święta Niepodległości P. Prezydent Rzplitej I. Mościcki wygłosił przez radio następujące przemówienie:

„Osiemnaście lat mija, jak z chwilą powrotu wielkiego naszego Wodza z Magdeburga dokonało się wskrzeszenie naszej niepodległości.

Wielki to dzień w historii naszego narodu.

W dniem tym związana jest odbudowa naszego Państwa, które przez przeszło stuletni okres zamarło było politycznie — podczas gdy naród rozdarty pomiędzy trzech zaborców, prowadził żywot męczeński w niewoli.

W dniu tym wymarzone nadzieje naszych ojców i dziadów, wielokrotnie porywających się do walki z ciemięzcami, wreszcie się ziściły.

Nic więc dziwnego, że rocznica 11 listopada jest nam ponad wszystkie droga i że obchodzimy ją najbardziej uroczyście.

Rocznica, którą dziś święcimy, jest ponadto na wieki nierozerwalnie związana z imieniem naszego Wielkiego Marszałka, w którym wszyscy uświadomieni obywatele widzą Wskrzesiciela Państwa Polskiego. Bez Jego geniuszu, bez Jego wieloletniego krwawego trudu, bez Jego nadludzkiej nieomal potęgi ducha, zaiste trudnoby sobie wyobrazić odzyskanie naszej niepodległości.

Jest więc dzisiejszy dzień nie tylko rocznicą wskrzeszenia Polski, ale i rocznicą wielkiego triumfu jej Wskrzesiciela.

Z tych racji, dzień 11 listopada jest największym świętem Państwa.

Dzień ten niech będzie poświęcony radości odrodzonego życia narodowego. Niech będzie jednak także dniem rozmyślań o zastępie bohaterów z Józefem Piłsudskim na czele, którym radosne to święto zawdzięczamy — rozmyślań, które nas samych podnosić i uszlachetniać będą".

Wspaniała defilada Armii Polskiej

Tegoroczne Święto Niepodległości, obchodził cały kraj, ale przede wszystkim stolica, wyjątkowo uroczyście. Defilada wojsk, stanowiąca zawsze kulminacyjny moment narodowych obchodów, nie została tym razem zamknięta w ograniczonej i stosunkowo ciasnej przestrzeni, Przyjmowana przez Marszałka Polski Śmigłego-Rydza, ciągnęła się ona wspaniałym, barwnym, 60,000 tysięcznym wężem, od Belwederu, aż na Plac Zamkowy, czyli na przestrzeni niemal pięciu kilometrów.

Nie potrzeba było biletów, ani kart wstępu, cały naród mógł być uczestnikiem tego niebywałego w swojej doniosłości przeglądu. Cały naród, bo znaczne ulgi kolejowe umożliwiły tysiącom zjechanie na ten moment do Warszawy.

Od samego rana tłumy publiczności zbierały się wzdłuż trasy pochodu.

Po przeglądzie oddziałów wojskowych, dokonanym przez Marszałka Śmigłego-Rydza na Polu Mokotowskim, odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze, po nabożeństwie zaś, Marszałek Śmigły-Rydz przejechał wśród entuzjastycznych okrzyków publiczności, przez miasto do Belwederu. O godzinie 11,45, odbyła się uroczystość złożenia hołdu pamięci zmarłego Wodza Narodu. Na stopniach pałacu złożyli wieńce, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, jako przedstawiciel wojska, oraz dwaj marszałkowie Senatu i Sejmu — Prystor i Car.

Na dany znak, rozpoczęła się defilada.

Oddziały mijające Belweder, oddawały przed pałacem honory wojskowe.

Na tak zwanym Rozdrożu, gdzie stanęły trybuny dla dygnitarzy, defilujące delegacje pułkowe pochyliły sztandary przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, który je salutował buławą. Szły więc delegacje pułków ze sztandarami, delegacje szkół wojskowych, lotnicy, marynarka wojenna, Korpus ochrony pogranicza...

Ze wzruszeniem powitała publiczność zastęp nowomianowanych podporuczników w liczbie około tysiąca, oraz przyszły kwiat rycerstwa — wychowańców szkoły podchorążych.

Budzili jak zawsze zachwyt ułani i szwoleżerowie, serdecznie witano przemarsz rezerwistów, którzy przecież, w chwilach potrzeby stanowić będą większość armii, ale największe zaciekawienie i entuzjazm obudziły oddziały zmotoryzowane. Baterie artylerii, czołgi, tankietki, ciężkie samochody pancerne dudniły ciężko po bruku, budząc wrażenie imponujące.

Pierwszy raz od lat osiemnastu, szeroka publiczność mogła je z bliska podziwiać, to też raz po raz wybuchały z piersi okrzyki uniesienia i radości, zrywała się burza oklasków.

— — — — — — — — — — — — —

Dni 10 i 11 listopada pozostaną na długo w pamięci uczestników uroczystości, a ponad całym obchodem zdawał się unosić Duch Tego, który to wszystko stworzył i uczynił niemal z niczego, a który zdawał się do nas przemawiać słowami poetki:

Ci, którzy mnie kochali, niechaj mi przebaczą
Śmierć i niechaj prowadzą dalej to, com zaczął.

(K. Iłłakowicz).

A. W.

Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny (21-XI)

Słowo ofiara oznacza złożenie daru; ofiarujemy jedni drugim różne upominki, stosownie do godności obdarowanego, — ofiarujemy swój czas, swoją pracę, swoje zdolności, swoje uczucia, a nawet swoje życie, — w różnych celach osobistych, społecznych lub z poświęcenia. Szczytem ofiary, jest oddanie siebie, swego życia na służbę Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Tradycja nas poucza, że Najświętsza Maria Panna, obdarzona od dzieciństwa pełnią władz umysłowych, w najwcześniejszych latach złożyła Bogu ślub czystości, tej anielskiej cnoty, — dla której została Królową Dziewic.

U żydów był zwyczaj poświęcenia dzieci na służbę Bożą i oddawania ich do świątyni, gdzie się wychowywały pod opieką kapłanów. Maria uprzedziła wolę swych rodziców i sama poprosiła o tę łaskę.

Św. Grzegorz Nikodyjski pisze:

„Aniołowie całym orszakiem towarzyszyli świętej dziecinie, dążącej na ofiarowanie się Panu". (Podobno miała wtedy 5 lat). Przybywszy do świątyni Jerozolimskiej, pożegnała się z rodzicami i lekką stopą przebiegła 15 schodków krużganka; podobno na tę pamiątkę ustanowiono później liczbę 15 tajemnic Różańca Świętego.

Święto Ofiarowania zaczęto obchodzić na wschodzie, już w początkach IX stulecia; pod koniec XVI wieku papież Sykstus V uczynił je obowiązującym w całym świecie katolickim, ale jako święto kościelne.

Czym się różni święto uroczyste od kościelnego?

Uroczyste święto obowiązuje każdego zdrowego katolika do wysłuchania Mszy Świętej pod karą grzechu, — oraz do zaniechania w dniu tym wszelkich robót fizycznych. Święta te są najczęściej poprzedzone postem w wigilię, — w kościołach odbywają się procesje, często wystawienie Najświętszego Sakramentu, — wieczorem solenne nieszpory.

W święta kościelne nie obowiązuje słuchanie Mszy Świętej a jest to tylko pożądanem, zwłaszcza dla osób w III zakonie, lub należącym do pobożnych kongregacyj, nie przerywa się w te święta prac, ni zajęć codziennych.

Należy dobrze rozróżnić te dwa Święta: Ofiarowanie Pana Jezusa — czyli Oczyszczenie Najświętszej Marii Panny (Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego) jest uroczystym świętem. Ofiarowanie Marii obchodzone 21 listopada jest Świętem kościelnym, ale to drugie to było jakby przygotowanie duszy Marii do uroczystego aktu Ofiarowania Syna Bożego przez ręce Matki w dniu Oczyszczenia. Tam w tej samej Świątyni Jerozolimskiej, — gdzie miały miejsce obydwie ofiary, wpierw młodziutka Dziewica Maria zaznajamiała się z Pismem Świętym i czytając o obietnicy Bożej zesłania ludzkości Odkupiciela, — gorąco modliła się o przyjście Messjasza na ziemię, a w głębokiej swej pokorze. daleką było od myśli, jak wielką godność Matki tegoż Zbawcy przeznaczył Jej Bóg w swoich planach. Mała służka Boża gotowała się na wielką służebnicę Pańską w chwili Zwiastowania, — ofiara z siebie przysposobiła Ją do ofiarowania Syna na chwałę Boską — na okup świata, uczyniła Ją silną i mężną, gotową na miecze, z których pierwszy ugodził w Jej serce, proroctwem Symeona, gotową na Kalwarię i ból u stóp krzyża.

Ofiarowanie dziecka było przygotowaniem do najszczytniejszej ofiary całego życia Królowej Męczenników. — Wyrobienie charakteru, w zaraniu lat młodych, — wdrażanie dziecka do drobnych z początku ofiar i zaparcia się siebie czyni potym ludzi dojrzałych zdolnymi do umiłowania wyższych celów, do służenia im wiernie, a w razie potrzeby do heroicznego poświęcenia im życia.

E. P.

DUCH WIECZNIE ŻYWY

W dwudziestą rocznicę zgonu HENRYKA SIENKIEWICZA

Zdaleka, zdaleka, bo z tych rubieży dawnej Rzeczypospolitej, z tych błękitnych pól Ukrainy, którą On tak ukochał, a które dzisiaj wraże depczą stopy, — nadpłynęły dziś ku mnie jaż mgłą zapomnienia przesłonięte zjawy mojego dzieciństwa, tak jasne, żywe i tak wyraziste, jakby to dnie tylko, a nie długie lata minęły.

I widzę znowu stary, wielki dwór kresowy o białych ścianach, w wieńcu olbrzymich topoli, zdziczały sad wiśniowy, za nim staw i lasek brzozowy i posępne, chwastami porosłe ruiny pojezuickiego klasztoru.

Chodziły o nich słuchy niedobre i coś tam w noce miesięczne straszyło. Zresztą i we dworze, który ponoć także był jakiemś poduchownem, przyklasztornem mieszkaniem, nieraz w wielkich, pustych salach i w lochach podziemnych słychać było o szarej lub późnej wieczornej godzinie, jakby jakieś jęki, ściszone szepty i westchnienia.

Ale, że ze wszystkiem zżyć się można, więc nie obawiano się jakoś duchów w naszym domu. Zresztą często zajeżdżali tu goście z bliższej i dalszej okolicy i dwór rozbrzmiewał światłem i weselem.

Lecz gdy nastały słoty jesienne, rozmiękły szerokie gościńce wołyńskie, albo śnieg przysypał drogi powyżej płotów, a wilki podchodziły pod same okna i tygodnie całe niepodobna było ani wyruszyć z domu, ani oczekiwać niczyjego przybycia, — wtedy w zacisznym jadalnym pokoju, po wieczerzy zasiadaliśmy wszyscy za stołem i rozłożywszy robótki — słuchaliśmy głośnego czytania mego ojca. My dzieci, a było nas kilkoro, najczęściej kręciliśmy się trochę i przeszkadzaliśmy starszym, to też zazwyczaj wcześniej wysyłano nas spać. Nie protestowaliśmy, gdyż rozwlekłe Kraszewskiego powieści nie zajmowały nas zbytnio.

Lecz nagle przyszły nieoczekiwane wprost wrażenia.

W wyobraźnię dziecka uderzyła jakby wizja jakaś potężna i wstrząsnęła małą duszyczką do głębi. Opowieść jakaś straszliwa, a dziwnie piękna, jakby bajka o królach i rycerzach, czarownicach i zbójach krwawych, co tutaj właśnie, gdzie mieszkamy, osobliwe swe czyny ongiś spełniali i straszne przeżywali przygody.

Jednak z pierwszych tomów „Ogniem i mieczem" bardzo niejasne i chaotyczne pozostało mi wspomnienie. Zbyt małem jeszcze byłam dzieckiem. Dopiero „Potop", który dostał się w nasze strony w lat kilka potem — znalazł już we mnie gorliwą i uważną słuchaczkę. Niestety, tylko słuchaczkę, bo... czytać jeszcze nie umiałam. To też wielkie znosiłam męki, gdy kazano mi iść spać, a czytanie trwało dalej. Radziłam sobie w ten sposób, że pocichutku wychodziłam z łóżka i kładłam się w sąsiednim pokoju na podłodze, a przyłożywszy ucho do szpary pod progiem u zamkniętych drzwi, słuchałam o dalszych losach Kmicica, który był moim najukochańszym bohaterem. I nigdy nie zdarzyło mi się usnąć i zawsze jakoś udawało się zemknąć w porę z powrotem do łóżka. Ale raz zdarzyło się nieszczęście.

Gdy wziętego do niewoli pod Częstochową Kmicica zaczęto torturować, — nie wytrzymałam i rozszlochałam się tak głośno, aż usłyszano w jadalni.

Wydało się wszystko. Było trochę gniewów i wymówek za narażanie się na przeziębienie, — ale w rezultacie otrzymałam „dyspensę" na słuchanie razem ze starszymi.

Przeszły lata.

W „Tygodniku Ilustrowanym" rozpoczął Sienkiewicz druk swoich „Krzyżaków". Czytaliśmy z zapartym oddechem i oczekiwali rozgorączkowani świeżych numerów z poczty.

I pamiętam te ciche, ciężkie łzy, które nam słynęły z oczu, gdy w cudny dzień letni Danuśka skonała... Szlochałam tak rozpaczliwie, aż mój mały braciszek począł ciągnąć mię za rękaw i pytać:

— Zosiu, kto umarł? Krewna nasza? A czy ja pójdę na pogrzeb?...

I znowu lat parę minęło. Mieszkaliśmy już w Królestwie. Uczyłam wtedy zapamiętale dzieci wiejskie,

pomimo czujnych straży żandarmskich. Pewnego wieczoru przyszedł do mnie jeden ze starszych moich uczniów, któremu w nagrodę za pilność podarowałam „Trylogię".

Był jakiś zmieszany i mocno wzruszony.

Pytam się — co ma za kłopot?

— Ee, nic, ino słyszałem, co panienka jadą jutro do Lublina, to ja bym prosił, żeby panienka dali na Mszę świętą za duszę Podbipięty, co go tak tatarzy zamęczyli...

I wyciąga srebrnego rubla...

Taka oto była potęga żywa dzieł Sienkiewiczowskich i taka czynów jego artystycznych moc cudowna, co wskrzesza umarłe, a nieżyjącym — żyć każe!

I poznałam Go wreszcie osobiście i słyszałam przemawiającego publicznie, gdy jako wielki jałmużnik przyjechał do Lublina z odczytem na powodzian.

Sienkiewicz nie był świetnym, efektownym mówcą. Stłumionym, nieco matowym głosem opowiedział, a właściwie odczytał swą śliczną, a nieznaną jeszcze wówczas nowelę p. t. „Dwie łąki" — ukazując nam w wieszczym natchnieniu wizję życia pozagrobowego, przy czym wypowiedział te głębokie słowa, iż strasznem jest nie to, co się kryje za zasłoną, — ale tylko samo przejście.

I jego przejście w krainę Nieznanego — było ciężkie, — sądzonem mu było bowiem odejść od nas w chwili, gdy Polska przestępowała próg, dzielący jej niewolę od wolności. Nie ujrzał już jej wyzwolenia!

Życie gna w przepaść umarłe!

Są jednak myśli, dzieła i ludzie, co wiecznie żyć będą.

Zofia Guzowska.

PRZYSPOSOBIENIE KOBIET DO OBRONY KRAJU

Obecna sytuacja polityczna wykazuje wzmożone tempo zbrojeń we wszystkich państwach europejskich. I te z nich, które dążą do wojny, licząc, że przyniosłaby im ona duże zdobycze materialne, i te, które wolałyby jej uniknąć zachowując obecny status quo, wszystkie bez wyjątku gromadzą materiały wojenne, ćwiczą żołnierzy, przygotowują swoje społeczeństwo.

Na ten ostatni zwłaszcza czynnik kładzie się duży nacisk. Bo przyszła wojna będzie inna niż wszystkie dotychczasowe. Będzie to wojna lotniczo-gazowa atakująca nietylko objekty wojskowe i państwowe lecz także spokojne, ciche siedziby cywilnych obywateli. Frontem walki będzie nie jedna linia okopów wojskowych, ale całe połacie kraju.

Obrona zatym musi ogarnąć wszystkie osiedla, wszystkich ludzi.

Do wykonania szeroko zakrojonego planu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej nie wystarczą sami mężczyźni. W ich rękach spoczywać będzie t. zw. czynna obrona: zestrzeliwanie samolotów nieprzyjacielskich, przygotowywanie kontrataków i wszystkie większe przedsięwzięcia wojenne.

Nie do pomyślenia jest wszakże, aby mogli oni wystarczyć do opiekowania się każdą poszczególną wioską, każdym domem nieledwie. Rozproszenie obrońców osłabiłoby siłę działań wojennych. To też bezpośrednia opieka nad ludnością cywilną, jej zdrowiem, życiem i dobytkiem t. zw. obrona bierna przypadnie kobietom i dlatego powinny się one przygotować i zorganizować.

Praca nad przygotowaniem zastępów kobiecych do tego niesłychanie ważnego i odpowiedzialnego zadania trwa już od szeregu lat, zatacza coraz szersze kręgi. Naturalnie nietylko w Polsce. I co najgorsze, to właśnie, że sąsiedzi nasi wyprzedzają nas w wyścigu pracy przygotowawczej, w organizacji i w propagandzie.

W Niemczech służbę pomocniczą kobiet na wypadek wojny regulują specjalne ustawy. Kładzie się ogromny nacisk na upraktycznienie wychowania i wykształcenia. Przed wstąpieniem na wyższe uczelnie obowiązuje złożenie krajowi daniny z własnej pracy społecznej.

W Rosji olbrzymią wagę przykłada się do objęcia w ramach racjonalnego przygotowywania technicznego jak największej ilości kobiet-gospodyń domowych.

A skutki tych usiłowań są widoczne, bo jak podaje prasa w 300.000 liczbie kobiet, które przeszły kursy samoobrony przeciwgazowej na Ukrainie, 80% stanowią żony, matki i gospodynie domów.

Nasze cyfry, wykazujące ilość kobiet przeszkolonych w ratownictwie, obronie przeciwgazowej, lotnictwie, czy strzelaniu, są dużo skromniejsze i przeważnie obejmują kadry niepełnoletnich dziewcząt, pracujących w organizacjach młodzieży.

Wszystkie organizacje kobiece, które mają w swoim programie przygotowanie się do obrony na wypadek wojny, łączą się w Komitecie Społecznym Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, który na własną rękę przeprowadza kursy i szerzy propagandę.

Na czele tych stowarzyszeń stoi Przysposobienie Wojskowe Kobiet, które daje pełne przygotowanie materialne, psychiczne i fachowe. Podobna jest praca Związku Harcerstwa Polskiego, którego zasadniczym celem jest wychowanie obywateli pożytecznych krajowi w każdym momencie. Dla celów związanych bezpośrednio z wojną urządza się specjalne kursy przysposobienia wojskowego, uzupełniające „pokojowy" charakter pracy harcerskiej.

Polski Biały Krzyż, jako zasadniczy cel postawił sobie szerzenie oświaty w wojsku, wśród rekrutów, będących niekiedy powtórnymi analfabetami.

Służba Obywatelska Kobiet ma objąć pracę gospodarczo-administracyjną w wojsku.

Koło Pań przy L.O.P.P. ma w swym programie specjalnie obronę przeciwgazową.

Cały szereg innych oraganizacji w mniejszym lub większym zakresie stara się przeprowadzić na swoim terenie przeszkolenie kobiet. Podstawą jest zwykle wychowanie fizyczne, mające na celu wzmocnienie, wyrobienie tężyzny fizycznej i sprawności, a także odporności na trudy zmęczenia, niewygody i choroby, na jakie kobieta w czasie wojny, pełniąc swe obowiązki, może być narażona.

Przysposobienie kobiet do obrony kraju jest szkołą umysłów i charakterów. Ilość wiadomości teoretycznych i praktycznych jest duża. Wkracza w zakres wiedzy żołnierskiej i lekarskiej. Wymaga szybkiej orientacji i dania sobie rady w każdej trudnej sytuacji, karności i prawości charakteru, a także wielkiego patriotyzmu i zapału w pracy.

Znaczenie kobiety w rodzinie jest ogromne. Jej będzie w dużej mierze zasługą jeśli syn, mąż i brat ochotnie podążą w szeregi obrońców i jej winą, jeśli będą się starali uchylić od tego największego obowiązku obywatelskiego, ofiary krwi za Ojczyznę. Tak było zresztą zawsze, tylko dziś występuje to w większym stopniu.

W każdej innej wojnie, broniąc okopów, żołnierz bronił jednocześnie swego domu, bezpiecznego, stojącego daleko, poza frontem walki. Własną piersią powstrzymywał złowrogą falę, mogącą przynieść śmierć lub niewolę jego najbliższym.

W wojnie przyszłości żołnierz będzie ciągle niepewny bezpieczeństwa swej rodziny, której w każdej chwili grozić mogą nieprzyjacielskie pociski gazowe. Będzie się ciągle o nią niepokoił, jeśli nie zagwarantują mu całkowitej pewności zorganizowane i wyćwiczone zastępy kobiecych obrońców.

Oto chlubne pole działania kobiecego przysposobienia wojskowego, przeciwko któremu występują rozmaici malkontenci, twierdząc, że udział w wojnie nie godzi się z właściwościami natury kobiecej.

Przygotowuje się młodzież żeńską do wojny nie po to, żeby, wręczywszy jej karabiny, kazać strzelać do nieprzyjaciela, żeby ręce przeznaczone do pielęgnowania niemowląt wykorzystywać dla niesienia innym śmierci. Nie. Kobiety w przyszłej wojnie nie zejdą ze swej właściwej, zakreślonej przez naturę drogi. Rozszerzy się tylko zakres ich działania. Będą nietylko sanitariuszkami jak dotąd, ale przejmą w swe ręce wszystkie tereny pracy pomocniczej, a przede wszystkim opiekę nad spokojną, cywilną ludnością.

Obowiązkiem każdej z nas jest pomyśleć nad wcieleniem w czyn tej idei na własnym terenie. We wszystkich większych miastach i ośrodkach można zasięgnąć informacji szczegółowych w sprawie organizacji kobiecych oddziałów przysposobienia do obrony kraju. Jeśli nie da się stworzyć stałej grupy pracującej w tym kierunku, to można bodaj od czasu do czasu zainicjować jakiś kurs, odczyt, czy stworzyć komplet sportowy lub gimnastyczny. Pracy jest dużo i jest ona tak rozmaita, że dla każdego znajdzie się dział odpowiedni, któremu może oddać się z całym zapałem i poświęceniem.

H. Wojnarska

LUDZIE MAJĄ CZAS

Cudzoziemców, tych z zachodu, zwiedzających Warszawę dziwią podobno dwie rzeczy. Pierwsza — to polska niepunktualność. Druga — przepełnione kawiarnie w godzinach przedobiednich, czyli normalnie przeznaczonych na pracę.

Istotnie, Przechadzka po naszym mieście, w godzinach 12 — 2, dostarcza wielu emocji. Modna kawiarnia, muzyka, gwar rozmów. Z trudnością zdobyty wolny stolik. Przeważają panie. Te w breitszwanceach i te w angielskich kostiumach. Lisy, lisy, lisy. Kapelusiki z piórkami. Oczy jak stonogi (patrz Magdalena Samozwaniec). Pończochy z prawdziwego jedwabiu, koniecznie na lewą stronę. Mówią... mówią... mówią.

O rewii mody w Adrii. O nowej powieści Mauriaca. O uśmiechu generała Śmigłego. O wyprzedaży jedwabi u B-ci Jabłkowskich. Mówią, mówią, mówią. Czasem między stolikami przejdzie gwiazdor filmowy, przeprowadzany wzrokiem i uśmiechami. Gwiazdor ma minę znudzoną i siada przy stoliku, gdzie już siedzą dwie gwiazdy i jeden też gwiazdor, ale mniejszy.

Gdzieś, daleko od modnej kawiarni, kobieta — adwokat wygłasza przemówienie, kobieta - doktór pochyla się nad szpitalnymi łóżkami, architekt kreśli plany nowych budowli, wykłada nową pisownię nauczycielka i wymyśla tani, a pożywny obiad pani domu.

Inna kawiarnia — mniej modna i bez muzyki.

Przy stolikach prawie sami panowie. W powietrzu błękitna fala dymu z papierosów. Coś szepczą, coś kreślą w notesach. Gdzie i jak pracują ci ludzie i jakie interesy załatwiają tutaj, w tej mrocznej od dymu sali kawiarnianej?

Ulicą idą przechodnie. To nie ci sami, co rano z teczkami pod pachą, pędzą przez ulice i tłumem zapełniają urzędy, uczelnie, gimnazja.

Idą powoli, oglądają wystawy. Oto sklep z czekoladkami. Na wystawie — żywa reklama. Panieneczka w szkolnym mundurku układa na stoliczku różnokolorowe cukierki. Jaskrawa szminka kryje bladość policzków, a tusz wydłużonych rzęs przysłania siność powiek. Przed wystawą — tłum. Kilka kroków dalej inna żywa reklama prezentuje najnowsze mechaniczne zabawki, dalej — panienka w japońskim kimonie — proszek trujący owady. Wszędzie przed wystawami tłum.

Na ulicy reperują robotnicy szyny, — grupa ludzi komentuje żywo ich — nieciekawe zresztą — manipulacje. Dalej — grupa inna z zadartymi w górę głowami ogląda człowieka, zakładającego antenę na dachu. Najmniejsza bodaj, byle publicznie dokonywana czynność, skupia dziesiątki ludzi dokoła siebie.

Ci na ulicy — to może bezrobotni, spacerem zabijający nadmiar czasu i apatię. Ale ci — w kawiarni?

A spotkania w kawiarni organizują się mniej więcej tak:

— Więc jutro w Ziemiańskiej, między 5 a 6!

— Dlaczego nie punktualnie o piątej?

— Och, to tak trudno ściśle określić czas. Przecież w kawiarni możesz spokojnie poczekać.

W rezultacie przychodzę o godzinie 5.30 wypośrodkowawszy sobie przeciętną naznaczonych godzin. Druga strona przychodzi o godzinie 6,30.

— Przecież tylko małe półgodzinki się spóźniłam — odpowiada z czarującą logiką, na milczący wyrzut moich oczu.

O tak! nasza punktualność pozostawia bardzo dużo do życzenia. Mówią o tym przedstawienia teatralne i koncerty, rozpoczynane z opóźnieniem, a pomimo tego przerywane skrzypem foteli, zajmowanych przez spóźnionych gości, a właśnie wpadającym w subtelny ton skrzypiec na estradzie, lub w najbardziej nastrojowy fragment dramatu.

Nasza punktualność!... „Ach zasiedziałam się!" — mówi z wdziękiem pani, otulając szyję srebrnym lisem. Już po piątej, a punktualnie o piątej miałam być w domu, bo przychodzi nowy korepetytor do dzieci.

— Już siódma!... — łapie się za głowę studencik — a tośmy się zagadali. Przecież o siódmej wykład! No serwus! — już pędzę!"

Na wykładzie profesor przerywa bieg zdań, zdenerwowany ustawicznym skrzypem drzwi.

W salonie na Nowym Świecie, nowy korepetytor, wezwany na decydującą rozmowę z panią inżynierową, nerwowo spogląda na zegarek. Piąta już minęła, pani inżynierowej nie widać, warunki pracy nie omówione. Za pół godziny powinien już być w swoim studenckim pokoiku na Woli, gdzie czeka już inny uczeń, rozróżniający z trudem „accusativus cum infinitivo" od „ablativus absolutus".

— Pan się spóźnił — mówi doktór, patrząc w notes, gdzie zaznaczono godzinę przyjęcia pacjenta.

— Jaki ten doktór niepunktualny, jak się nie liczy z czasem pacjentów, — biada końcowy czekający pacjent, któremu godziny oczekiwania przedłużają się w nieskończoność.

Łańcuch niepunktualności obejmuje nas wszystkich. I dlatego ciągle się spieszymy i dlatego nigdy nie możemy zdążyć.

Bo stopniowo ogarnia nas choroba — „nieposzanowanie czasu".

Cudzego i swojego! *E. K.*

JANINA SURYNOWA-WYCZÓŁKOWSKA

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ — ODCINEK 8

GROTESKOWE UCZUCIA

Była niedziela. Godzina jedenasta i pół. Ciotka Mucharska siedziała już na drugiej z kolei mszy św. w bocznej kaplicy Matki Boskiej. Miała się o co modlić. Surowa i skupiona kiwała się lekko nad książką do nabożeństwa, podczas kiedy blade jej usta poruszały się cichą modlitwą.

Tuż za nią, na rozstawionym krzesełku, umieściła się pani Helena Burkowa.

Baśka, szukająca w tłumie matki, na razie nie mogła jej poznać w bogatej ondulacji umalowanych włosów, pod lakierowaną słomką modnego kapelusza. Maciek również był niemile zdziwiony metamorfozą pani Heleny. Nie chciał jednakże długo się nad tym zastanawiać, klękając z boku, pod filarem, z ręką opartą na kolanie i głową schyloną nisko.

Za to Ala, jak zwykle roztargniona i myśląca w kościele o wszystkim, tylko nie o modlitwie, obrzuciła matkę spojrzeniem, wypełnionym po brzegi ciekawością. Zauważyła wszystkie zmiany tualetowe (nowy żabot, biały kwiat w dziurce żakieta, kloszową woalkę) i wszystkie zmiany w maquillage'u (różowy ton skóry, brązowy łuk brwi, śmiało namalowane usta). Długo wodziła po twarzy matki zdumionymi o-

czami, aż się doczekała silnego Józkowego kuksańca.

— Czego mnie trącasz?

— Nie gap się.

Poczerwieniała z irytacji. Nie lubiła, kiedy jej zwracano uwagę, specjalnie zaś nie lubiła, kiedy zwracał jej uwagę Józek (ten smarkacz, któremu się w głowie przewróciło dlatego, że chodził na uniwerek). Żałowała, że nie poszedł sobie, jak co niedziela, do akademickiego kościoła Św. Anny! Ostentacyjnie otworzyła książeczkę do nabożeństwa, na stronicy założonej kolorowym obrazkiem Św. Teresy, postanawiając się modlić.

— O Panie Jezu, Ty coś przed męką krzyżową w samotnej modlitwie...

Oderwała wzrok od książki. Góra Oliwna była dla niej niedościgłą, niezrozumiałą wysokością, którą od niej dzieliły wielkie przestrzenie szesnastoletniego jej życia.

W oczy wpadł jej pyłek na matczynym żakiecie, potem czerwona tarcza na jej własnym rękawie i modlitwa znowu z głowy wywiała.

Zbliżał się koniec roku szkolnego, a więc stopień z francuskiego wisiał nad jej głową zarysem dwójki. Poza tym mamusia dotąd nie zapłaciła 40 złotych pannie Marii za korepetycje! Było więc bardzo zastanawiające, na co wydała te pieniądze?

Ala znowu patrzyła na matkę, obrzucając ją krytycznym spojrzeniem. Dziwiła się, że będąc już tak starą, chciało się jej jeszcze ubierać! I znowu w pewnej chwili, wodząc kontrolującym spojrzeniem po złocistych kolorach matczynego uczesania, poczuła mocne trącenie w bok.

Już teraz nie pytała o co chodzi, spuszczając wzrok po raz drugi na otwarte karty książki.

Wśród poszumu organowej muzyki, modliła się:

— O Boże, daj mi, proszę, trójkę z francuskiego! O Matko przenajświętsza spraw, abym przeszła do ósmej gimnazjalnej! O Święta Teresko, pozwól mamusi zwrócić zaległe pieniądze!

W tej chwili dzwoniono w ciszy kościelnej.

Ala uklękła z westchnieniem na kamiennej posadzce. W ułamku sekundy ujrzała surową, skupioną twarz cioci Mucharskiej obok matki schylonej nisko, nisko nad kamienną posadzką.

W oczy Ali wpadały zewnętrzne formy, jak barwne kurtyny, osłaniające głębie cudzej modlitwy.

Tymczasem Baśka obok płakała. Obcierała nieznacznie nos i oczy chusteczką i pomimo, że już wszyscy powstawali z klęczek, ona klęczała wciąż jeszcze, oparta głową o ścianę pustego konfesjonału.

O co się mogła tak bardzo modlić? Czym się mogła tak bardzo wzruszać? Maćka obok niej już nie było. Śpiewał na chórze głosem pełnym uczucia „Ite missa est". „Oratio et Evangelium" i „Credo".

Głos jego falował pod sklepieniem i uderzał o barwne szyby witraży, na których kwiaty rozkwitły i Święci pańscy składali ręce. Głos jego odrywał ludzkie myśli od ziemi i kładł modlitwy ludzkie u stopni ołtarzy. Piękno rozlewnej melodii kazało zapomnieć o drobnych, maleńkich sprawach ziemi.

Wczoraj? Dziś? Jutro? Pytali siebie ludzie zdziwieni — cóż znaczyły te nikłe, szare dni wobec potężnej mocy wielkich zaziemskich spraw.

Ala, zasłuchana w śpiew Maćka, zamknęła książkę i przymknęła oczy. Nie widząc już nic wkoło siebie, ujrzała z nagła przedziwny granat rozgwieżdżonej nocy. Ciemny zarys pinji, rosnących na Górze Oliwnej i... jaśniejszej [illegible] rozmodlonej twarzy.

Głos Maćka ostatnimi nutami ścichał i milkł. Msza się skończyła. Przez roztwarte na rozcież drzwi kościoła wlewało się życie i gwar miasta. Ale nikt się do wyjścia nie ruszał.

Tłum stał zasłuchany, modląc się... ciszą.

W kilka minut po tym, kiedy się wszyscy spotkali w ogródku kościelnym, Ala, rzucając się na szyję Baśce, wykrzyknęła:

— Ależ masz męża! No! Na całym świecie drugiego takiego nie znajdzie!

— Nie krzycz tak głośno! — upomniała ją pani Helena, bardzo efektowna dzisiaj w czarnej, letniej sukni, malowanej w białe kwiaty i zielone liście.

Już szła naprzód, stąpając lekko i niefrasobliwie, po jasnych taflach trotuaru. Obok niej ciotka Mucharska dreptała pod rękę z Maćkiem. Za nimi dopiero szli oni we troje, Baśka, Ala i Józek. Rozmawiali o matce. Nie mogli jej poznać, tak im z nagła wypiękniała.

— Skąd ta zmiana? — dziwiła się zbyt głośno Ala.

— Nie rozumiesz? — wzruszał ramionami Józek. — To wszystko przecież jasne jak słońce.

— Ale co?

— Toalety, malatury, konserwacja urody, wszystko na intencję papy, który stara się powtórnie o rękę mamy.

— Ależ cóż ty znowu pleciesz za głupstwa! — oburza się Baśka. — Rodzice nie widzieli się od lat ośmiu, a mama, jeżeli się ubiera, to tylko zmuszona warunkami pracy. W obawie przed redukcją, umalowała sobie włosy, tak jej doradziły koleżanki biurowe.

— Jesteś naiwna, moja droga — wzruszał ramionami Józek, mnąc w ręku brudną i wypłowiałą czapkę uniwersytecką — o niczym nie wiesz.

— Tak, tak! O niczym nie wiesz! — zapewniała siostra, chwytając ją czule pod rękę. Tatuś do mamy telefonuje, krąży koło naszego domu, a wczoraj, wyobraź sobie, przysłał kwiaty!...

— Nie może być? Żartujesz chyba? — Zdumiona Baśka aż przystanęła na ulicy.

— Nie żartuję. Daję ci słowo, że nie żartuję. Papo stara się najwidoczniej o mamę.

— E... e... głupstwa pleciesz! Nie lubię kpin z rodziców.

— Ależ to nie żadne kpiny, moja droga, — upewniał ją z ironią Józek.

— Wprawdzie wygląda to wszystko na groteskę, ale jest najprawdziwszą prawdą. Ojciec zwariował na stare lata i smali koperczaki! Zapewne nie w smak ci będzie flirt tego starego ramola z matką, którą porzucił przed tylu laty, ale niemniej to postaci rzeczy zmienić nie może.

— Nie lubię twoich cynicznych „wyrażonek". Nic cię nie upoważnia do tego, abyś kpił z mamy, która całe życie była ofiarą losu...

— Ofiara losu?! — Józek poprostu ryczał ze śmiechu, przeprowadzając siostry przez jezdnię. — Ofiara losu! — powtarzał, wskazując na idącą przed nimi panią Helenę. — Czyż ona w tej chwili na ofiarę wygląda? Musimy się odzwyczaić od myśli, z którą oswoiliśmy się od dwudziestu lat!

— Mów ciszej — uspakajała go Baśka. — Mama może usłyszeć.

— Więc niech usłyszy. Lubię jasno postawioną sytuację — uważam, że takie toalety w tym wieku nie mają sensu! I takie kokietowanie starego rozpustnika — również.

— Tak, Józek ma rację — przytakiwała gorąco Ala. — Ja na miejscu mamy nawet bym patrzeć nie chciała na ojca. Mama jest poprostu bez ambicji!

— Cicho bądź — Baśka zmarszczyła surowo brwi. — Nie twoja rzecz mamę sądzić. Mówisz o uczuciach, jak ślepy o kolorach. Ja uważam, że w tem raczej nie byłoby nic złego, przeciwnie. Mamusi też przecież coś się w życiu należy. A znów co do ojca, to... też nie wiemy, czy na stare lata życie go nie zmieniło?

— E... e... sama nie wierzysz w to, co mówisz! — wykrzyknął ziritowany Józek. — Ojciec jakim był — takim napewno i został! Don Juan psiakość! Casanowa! Czyż ty nie czujesz śmieszości w tym wszystkim?

— Pewne uczucia, tak jak i pewne choroby, mają charakter groteskowy.

— Naprzykład katar, świnka, flirt w pięćdziesiątym roku życia i ufarbowane włosy mamy dobrodziejki.

— Jesteś cyniczny, Józku.. Uczucie mamy nie może być śmieszne, skoro trwa całe życie.

— Zawracanie głowy!

Wchodzili już wszyscy do bramy i musieli przerwać rozmowę.

Ciotka Mucharska wstępowała już właśnie na schody, podczas kiedy pani Burkowa, przystając przed długim lustrem, przyglądała się swojej sylwetce.

— Wiesz Basiu? — Ala na ucho szeptała Baśce — mamie wstyd jest się przyznać, ale, zdaje się, że wydała na krawcową i fryzjera pieniądze, przeznaczone na moją korepetytorkę.

-- Bądź spokojna — odszepnęła jej siostra, równie cicho, — zapłacę za wszystko! Tylko na litość boską, nie psujcie mamie życia.

Ostatnie zdanie, wypowiedziane wzburzonym głosem przez żonę, dosłyszał Maciek.

W ciemnym i długim przedpokoju starego mieszkania rodziców, ogarnęło go ciepło serdecznych wspomnień i dobroć Baśczynych słów.

Ujmowała się więc za matką? Broniła jej? Myślała o kimś, prócz o sobie? Chciała dopomóc finansowo rodzinie? Od owej przykrej sceny przed kilku dniami nie chciała z nim rozmawiać szczerze i serdecznie. Pomimo że kilkakrotnie szukał okazji do porozumienia, unikała go. Raz nawet rzuciła jedno i drugie słowo o rozwodzie, życząc mu „aby dostał kobietę, która nie będzie grała na żadnym instrumencie, za to urodzi mu tuzin dzieci!"

d. c. n.

Dzieje mody w Polsce

MODA POLSKA W 18 WIEKU.

Na omówieniu mody polskiej XVIII stulecia zakończymy dziś cykl artykułów o dziejech mody w Polsce. Możnaby jeszcze coprawda przez zmienne gusta XIX wieku, przez ścieranie się różnych prądów



rys. 1.

estetycznych w tej epoce dojść aż do czasów przedwojennych, których dziwaczny gust w ubiorze dziś jeszcze pamiętamy. Ale moda XIX stulecia, choć hołdowały jej nasze prababki i babki, nie była nigdy modą polską, właśnie polską. Choć rozpowszechniona wśród ludzi, czujących i mówiących po polsku, nie posiadała już prawie naszych cech narodowych. W tym wieku bowiem moda, idąca z Paryża, zapanowała wszechwładnie w Europie. Tak samo ubranych ludzi (oczywiście ze sfer najzamożniejszych) widywało się na bulwarach paryskich, nad szafirowymi jeziorami włoskimi i w północnym Petersburgu. Moda utraciła swoje cechy narodowe, mało już zaznaczające się i w XVIII stuleciu, a więc i omawianie dziejów mody w Polsce na XVIII wieku zakończyć musimy.

Schyłek tego stulecia przyniósł nam upadek niepodległości. Nie oczekiwali zguby ojczyzny nasi pradziadowie, rozbawieni beztrosko pod berłem dwóch królów Sasów i ostatniego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Szał zabaw i rozrywek, zbytków lekkomyślnych wszelkiego rodzaju opanował cały kraj. Atmosfera ta ogólna sprzyjała wymyślności w ubiorach, rozszerzaniu się coraz to nowych mód, gonieniu za elegancją.

W roku 1697 wstąpił na tron August II Mocny, król z rodu Sasów. Na początku jego panowania wszyscy prawie wielcy panowie ubierali się po polsku w żupany i kontusze, gdyż taką tradycję pozostawił po sobie król Jan III Sobieski. August II był z rodu Niemcem, po niemiecku też lubił się ubierać, a wślad za nim i niektóre domy polskie. — Czartoryscy, wojewoda krakowski Lubomirski — zmieniły ubiór polski na obcy. Jednak podczas koronacji Augusta III Sasa sam król i wszyscy panowie nosili ubiór narodowy. Ale wkrótce po tym roku koronacyjnym 1735 za przykładem dworu porzucili strój polski najpierw magnaci, potem naśladowali to coraz liczniejsi panowie. Naogół jednak szary gmin szlachecki i mieszczanie nosili strój narodowy aż do upadku Rzeczypospolitej.

Strój francuski wszedł w modę z koronacją króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od lat sześćdziesiątych XVIII wieku w modnym stroju francuskim ukazywał się dwór królewski, najbliżsi mu wielcy panowie, wszyscy polscy magnaci oraz ogół szlacheckiej młodzieży, goniącej naturalnie za modną nowością ubioru.

Podczas koronacji swej król Stanisław August ubrany był w strój, który tak opisuje ks. Andrzej Kitowicz:

„Miał na sobie kamizelkę opiętą i pluderki takież, białe atłasowe pończochy na nogach i trzewiki białe; na plecach paludament aksamitny ponsowy, złotem haftowany, gronostajami podszyty, który za nim unosił jeden z senatorów; na szyi miał z przednich koronek brabanckich wielkie kryzy; mówiono, iż to był strój hiszpański; na głowie miał koronę, w jednej ręce trzymał berło, w drugiej jabłko złote. Com tedy widział oczami własnemi, tom wiernie opisał".

Strój narodowy w XVIII stuleciu pozostał taki, jaki się ustalił w wieku poprzednim. Strój galowy dworski był to ubiór francuski, noszony już bez wyjątków prawie za Stanisława Augusta. Strój ten stanowił frak z szerokimi połami, sukienny lub aksamitny, z wyciskanego w deseń materiału: w prążki, paski, kwadraciki. Spodnie do tego bywały krótkie, czarne, rzadziej kolorowe, pończochy białe jedwabne, trzewiki w formie półbucików na obcasach ze sprzączkami. Do stroju należała oczywiście barwna kamizelka, wycięta, zachodząca na spodnie, często bogato haftowana. Na głowie noszono przeważnie pudrowane francuskie peruki.



rys. 2.

W stroju kobiecym czasy Augusta III (1735 — 1763) błysnęły jeszcze ostatkiem polskiej fantazji. Ksiądz Kitowicz w swym „Opisie zwyczajów i obyczajów pod panowaniem Augusta III" powiada, że w okresie tym „zażywały damy bogate jupeczek bez rękawów, letnich i zimowych, gronostajami podszytych albo popielicami albo felpą jedwabną; zwały się takie jupeczki kozakinkami" (były to więc jakby ludowe serdaczki). Równocześnie weszły w modę sarmackie kołpaczki aksamitne z opuszką sobolową. Ta moda rodzima niedługo jednak trwała.

Wyższe bowiem urodzeniem i majątkiem panie polskie, wyjąwszy tylko najsędziwsze matrony, hołdowały we wszystkim modzie francuskiej. W drugiej połowie wieku XVIII w sukniach francuskich częścią konieczną stała się tak zwana „rogówka". Była to spódnica z płótna na trzech obręczach rogowych, z których to obręczy jedna była w pasie, druga na wysokości kolan, trzecia w połowie łydki. Rogówka taka pozwalała włożonej na nią sukni mieć kształt krynoliny. Używanie tych rogówek dozwolone było tylko szlachciankom, nie mogły ich nosić mieszczki.

Krynolina była cechą charakterystyczną stroju kobiecego w XVIII stuleciu.

Drugą cechą charakterystyczną były spiętrzone, kunsztownie czesane, bardzo wysokie pudrowane fryzury. Na wierzchu spiętrzonych włosów, które się wznosiły nieraz 50—80 cm nad czołem, umieszczano wstążki, kwiaty, nierzadko nawet maleńkie okręciki. Do stroju eleganckiego należał ponadto dekolt wręcz nieskromny, róż i muszki na twarzy i pantofelki na korkach wysokich jak szczudła. Ręce tak dam jak i panów nie mogły się już obyć bez rękawiczek.

Klejnotów noszono, jak dawniej, co niemiara, teraz jeszcze w modę weszły misternie robione wachlarze i zegarki oraz tabakierki. Prócz tego damy lubiły mieć ze sobą w złotych puszkach pachnidła tureckie.

Strój tak kobiecy jak i męski w XVIII wieku był ogromnie wykwintny i elegancki, ale zarazem kosztowny i możliwy w noszeniu tylko dla bardzo zamożnych osób, które nawet kroku nie potrzebowały zrobić pieszo. Ogromnie ożywione życie towarzyskie, któremu przodował dwór królewski, stwarzało idealne warunki dla rozwoju mód i wykwintu strojów. Bawiła się też Warszawa, a za nią kraj cały, pod berłem swego ostatniego króla! Zabawy te tragicznie zostały przerwane upadkiem Rzeczypospolitej, najazdem obcych wojsk, licznymi klęskami osobistymi najwyższych magnatów. Przestały się bawić i stroić najelegantsze polskie sfery. O odrębnej modzie polskiej w późniejszych czasach mówić już właściwie nie można.

Na tem kończymy przegląd dziejów mody w Polsce. Przegląd może zbyt krótki, aby w pełni odtworzyć czar i bogactwo ubiorów polskich w dawnych wiekach. Poznaliśmy jednak chociaż w zarysie dziedzinę życia naszego, w której pradziadowie nasi stworzyli wiele estetycznych wzorów, z jakich mogą czerpać sztuka i estetyka dzisiejszych czasów.

Rys. 1: z ryciny Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej,

Rys. 2: z portretu Andrzeja Potockiego w amfiteatrze Nowodworskim w Krakowie.

Rys. 3: z obrazów w kościele na Kalwarii Zebrzydowskiej (ilustracje według albumu Jana Matejki).

Jane.



rys. 3.

W Zwierciadle mody

SUKNIE WEŁNIANE.

Od szeregu lat lubujemy się w sukniach wełnianych. Używamy tego materiału nietylko na rano i przedpołudnie, w domu i do pracy. Ale nosimy wełniane suknie i popołudniu, to znaczy na wizyty, przeciągające się nieraz do późnego wieczora.

Paryż lansuje suknie wełniane nawet na wieczór, wykonane z cieniutkiego połyskliwego sukna. Bardzo to piękny materiał na balowe suknie — fraki, o których już mówiłyśmy. Z naszego lokalnego punktu widzenia oczywiście.

Zanim jednak tego rodzaju inowacje przekroczą progi naszych domów mód i sklepów, musimy zaznaczyć, że bardzo modne są kolorowe bluzki wełniane.

Modne i ładne. Modne i praktyczne. Modne i twarzowe. A to nie o wszelkich modnych rzeczach da się powiedzieć, tak bezapelacyjnie.

Otóż wełniane bluzki robi się z wełen ciepłych i cienkich. Mogą mieć nawet pozory grubości, bo tkane są w supły, prążki albo wytłaczania. Ale zasadniczo są cienkie. Muszą być bardzo kolorowe, bo wtedy są twarzowe. Zastępują pullowery.

Bluzeczki takie robi się przeważnie z baskinkami, z paseczkiem. Czasem przybiera się je kieszeniami. Prawie zawsze kołnierzykiem. Bardzo są młode i proste i dlatego takie praktyczne i wygodne.

Oprócz bluzek, które można również robić z materiałów w krateczkę, albo nawet w dużą kratę, a które są istotną nowością, są całe serje sukien. Bardzo lubiane i zawsze ładne, zawsze odpowiednie na każdą porę dnia są suknie - kostiumy. Nasze dobre znajome. Najpraktyczniejsze są spódniczki poszerzane fałdami. I osobno szyte bluzeczki z baskinkami. Bluzeczki wykańcza się kamizelkami białymi, albo dobranymi do całości. Czasem tylko białym, wykładanym kołnierzykiem. Jest to twarzowe i efektowne. Kołnierzyk można zawsze zmienić. Dlatego też praktycznie jest podpinać go na guziczki płaskie, bo w razie przybrudzenia odrazu da się zmienić bez kłopotliwego podfastrygowywania.

Wełniane suknie wykańcza się również ozdobami z tego samego materjału. Bardzo to łatwo wykonać w materiałach w prążki, paski lub w kratę, kiedy to można operować materiałem w różne strony, osiągając różne efekty.

Ozdobę sukien stanowią również klamry u pasków. Jest to bardzo cenny materiał zdobniczy, stanowiący często jedyną plamę na ciemnym tle sukni. Zresztą niekoniecznie na ciemnym. Np. dwa czerwono-koralowe guzy owalne, zastępujące klamrę na pasku, ozdabiały suknię fioletową. Niebieska — spinała czarną. Zielona — bronzową i t. p.

Jedną również ze stosowanych ozdób stanowią „błyskawice". Zapina się nimi bluzki, kieszenie na bluzkach i spódnicach. Połyskliwe linijki bardzo ładnie odcinają się od matowego tła wełny. Zagranica posiada już błyskawice różnokolorowe.

Do sukien wełnianych używa się również przybrań ze skóry, w postaci kołnierzyków i pasków. Najefektowniejsze są w kolorze kontrastowym od całości. Garnitur musi być jednak jednolity. Przy bardzo strojnej kombinacji może być taka sama torebka i rękawiczki. Zaznaczyć jednak trzeba odrazu, że to są rzeczy bardzo kosztowne.

Jeżeli materiał posiada jakieś kolorowe supełki lub prążki, przybranie (t. zw. pasek, klamrę, czy też guziki) należy wykonać w tym kolorze. Można mieć dwie zmiany przybrań i nosząc jedną suknię, mieć złudzenie, że się posiada dwie.

Do sukien popołudniowych, wykonanych przeważnie z wełen tłoczonych, robi się długie kasaki. Żadnych przybrań. Bo sam materiał za przybranie wystarczy. Najwyżej piękna metalowa klamra. Albo delikatne złote guziki np. przy czarnej sukni.

We wszystkich jednak tych sukniach obowiązuje największa prostota. Wełna wymaga dobrego fasonu i starannego uszycia. Nie znosi zbytnich przybrań. Jest to zupełnie sprzeczne z samą treścią tkaniny.

Marieta.

O MIODZIE PSZCZELIM

(dokończenie).

„Ale... nie rozchmurzył się odrazu — nawet gdy mu dano kwartę miodu, mruczał jeszcze z cicha:

— A szelmy, a łajdaki".

Nawet gdy już wąsy zanurzył w ciemnej powierzchni napitku, brwi jego nie rozmarszczyły się jeszcze; podniósł głowę i mrużąc oczy, mlaskając wargami, począł smakować trunek — następnie zdziwienie, ale i oburzenie odbiło się na jego twarzy.

— Co to znaczy! — mruknął. — Chamy taki miód piją. Boże, ty to widzisz i nie grzmisz?

To rzekłszy, przechylił kwartę i wypróżnił ją do dna.

...Pan Zagłoba wsparł głowę Rzędziana na swych kolanach i począł mu zwolna sączyć trójniak do ust zsiniałych.

— Obaczymy, czy masz dobrą krew w sobie — mówił dalej do omdlałego, — gdyż żydowska podlana miodem, albo-li winem, warzy się, chłopska, jako leniwa i ciężka, idzie na spód, a jeno szlachecka animuje się i wyborny tworzy likwor, który ciału daje męstwo i fantazję. Innym też narojom dał Pan Jezus napitki różne, aby zaś każda miała swoją stateczną pociechę...

Rzędzian jęknął głucho.

— Aha, chcesz więcej! Nie, panie bracie, pozwól-że i mnie... ot, tak.

— — — — — — — —

Z powyższych dwóch wycinków nieśmiertelnej „trylogii" Sienkiewicza przypominamy sobie wszyscy, jakie to zdanie o miodzie posiadał pan Zagłoba, herbu Wczele.

Dawne to czasy. Ale tak jak dawniej miód szanowano, tak i dziś nie stracił on nic ze swej wartości. Przestał on jedynie być artykułem pierwszej potrzeby, gdyż wyparty został przez mniej wartościowe, ale za to tańsze środki żywnościowe. O tym zaś, że miód posiada naprawdę wybitne właściwości odżywczo - lecznicze, nie potrzebuję się powtarzać, gdyż mam wrażenie, że szereg mych artykułów dał Szanownym Czytelniczkom „Praktycznej Pani" dostateczne zrozumienie tegoż.

Jednak o jednym powtórzyć muszę koniecznie, a mianowicie o tym, że wybitne właściwości miodu posiada jedynie prawdziwy, niesfałszowany i nieprzegrzany miód pszczeli. To jest warunek konieczny, o ile chcemy się od miodu czegoś spodziewać.

Pisałem już również o tym, że poznanie prawdziwości miodu przez ogół konsumentów jest trudne, oraz że kwestia kupna miodu — to rzecz zaufania.

Duża ilość prób fałszowania miodu posiada swoje przyczyny w tym, że miód prawdziwy nie może być tani. Produkcja miodu bowiem w czasach dzisiejszych jest kosztowna, a co za tym idzie i sam produkt — miód musi być „ w cenie". Dlatego też na łamach niniejszego pisma apeluję do Szanownych Pań, by przy zakupie prawdziwego miodu nie dały się brać na lep różnych i licznych ogłoszeń w gazetach, w których różne „nieuchwytne" firmy ogłaszają nadzwyczajne miody, po „rewelacyjnie" niskich cenach. Już to samo zaprzecza prawdziwości miodu. Analogicznie... żadna rzecz „dobra" nie jest tania. O ile więc nie posiadamy w swym gronie znajomych pszczelarza, o ile nie mamy do danej firmy spożywczej bezgranicznego zaufania, natenczas lepiej zrezygnujmy z kupna miodu, by czasem przez kupno złego i niewłaściwego artykułu nie podkopywać znaczenia naszego pszczelnictwa.

W nr 36 „Praktycznej Pani" wspomniałem już coś niecoś o tym, że zorganizowane pszczelnictwo wielkopolskie, przeprowadza kontrolę miodu, który następnie w jednolitych naczyniach szklanych z banderolą bywa rzucany na rynek. Otóż taki miód, przez kontrolę gwarantowany, będzie napewno posiadał wszelkie cechy i właściwości, o których wspomniałem w mych artykułach. I do takiego miodu można mieć pełne zaufanie. Pocieszającym jest fakt, że za przykładem Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy mają w niezadługim czasie pójść i inne regionalne związki pszczelarskie.

Dochodząc końca mych artykułów, chciałbym Szanownym Czytelnikom jeszcze raz w krótkości przypomnieć to, o czym szerzej pisałem w różnych numerach tego tygodnika.

Miód żywi!

Miód pszczeli przez swoje składniki — to węglowodan, który posiada wybitną ilość kalorii, koniecznych dla utrzymania naszego organizmu na poziomie. Przez swoje cukry inwertowane jest lekkostrawny — dobry dla słabowitych i chorych. Przez zawartość witamin doskonały na rozwój naszego organizmu. Miód jest najlepszym i najzdrowszym przysmakiem naturalnym.

Miód leczy!

Miód wam pomoże i ochroni was od kaszlu. Uspokoi wasze nerwy po całodziennym trudzie. Miód z mlekiem i masłem nasyci wam zgłodniały żołądek. Za-

bezpieczy was przed chorobami gardła i przyprowadzi do porządku wasz stolec. Miód dezynfekuje jamę ustną i utrzymuje w zdrowiu zęby. Miód przechodzi wprost z żołądka do krwi, daje siłę i zdrową cerę waszym kochanym dzieciom. Miód uchroni was przed zaraźliwymi chorobami, gdyż niszczy szkodliwe bakterie.

— — — — — — —

Miód jest najlepszym, naturalnym i wszechstronnie kuracyjnym środkiem dla zdrowych i słabych, a szczególnie dla niedokrwistych, dla dzieci i ludzi dojrzałych.

Pisząc o tym, że *miód żywi i leczy* — nie dawałem gotowych recept, jak i z czym miód dla danej choroby czy cierpienia przygotować. Jest to obojętne. Każda z Pań wiedzieć będzie napewno, w jaki sposób miód zaaplikować — chodzi bowiem o to, by w tym czy owym przypadku zastosowano miód — a w jakiej formie, to rzecz drugorzędna — byle nie przegrzany!

Miód żywi i leczy! — ustawicznie powtarzam. Powtarzam to z tej prostej przyczyny, by Szanowne Czytelniczki zapamiętały to powiedzenie, oraz by wiedziały o tym (o ile to oczywiście którą specjalnie interesuje), że pod powyższym tytułem znajduje się w handlu broszurka ks. Margońskiego — traktująca obszernie miód pszczeli. I do tej właśnie broszury odsyłam Panie, pragnące swoje wiadomości o miodzie pogłębić.

Dodatnią cechą Pań Domu to zapobiegliwość, by ich śpiżarnie posiadały zawsze pewną ilość zapasów. Odnosi się to również do zapasów miodu. Chcąc jednak miód przechowywać na dłuższy okres czasu, należy wspomnieć i o tym, jak go przechowywać należy.

Miód przechowuje się najlepiej w naczyniach kamiennych (polewanych) albo szklanych w miejscu suchym i chłodnym. Z powodu hygroskopijnej właściwości miodu (właściwości wchłaniania wilgoci z powietrza) muszą naczynia, w których miód się przechowuje, być szczelnie zamykane, gdyż w przeciwnym razie może nastąpić fermentacja. Miód sam jednak, chcąc go przechować, musi posiadać dojrzałość t. zn. nie powinien być za wcześnie pszczołom odbierany. Za wcześnie bowiem odebrany miód, nie przeszedłszy stadium dojrzałości, zawiera w sobie zbyt dużo wody, która czyni miód nie przydatnym do dłuższego przechowywania. (Tu znowu widzimy jak ważną jest sprawa kupna prawdziwego miodu). Same naczynia muszą jednak również posiadać pewne właściwości. Blaszane naczynia np. nie nadają się zbytnio do przechowywania miodu z tego względu, że miód w nich zawarty przechodzi po pewnym czasie gorzkim i metalicznym smakiem. Również i nowe dębowe naczynia nadawać się do tego mogą jedynie po wielokrotnym wyparzaniu wodą, gdyż zawarty w drzewie powyższym garbnik udziela się miodowi. Miód bowiem nasiąka bardzo łatwo różnymi zapachami, i na to przy przechowywaniu miodu należy zwrócić baczną uwagę. Nie należy więc przechowywać miodu w miejscach, gdzie rozchodzą się jakieś zapachy innych artykułów spożywczych. Najważniejsze jednak to — że dobrze przechowamy tylko prawdziwy miód pszczeli.

Miód żywi i leczy! Wiemy już i rozumiemy sens tego zdania. W zakończeniu tedy mych artykułów niech mi wolno będzie oddać cześć tym owadom, które swoim niezmordowanym wysiłkiem i życiem pełnym pracy dostarczają nam cenny i doskonały środek odżywczo-leczniczy.

Pszczoła!

Ta skromna robotnica z rodziny błonkoskrzydłych, która nas latem nieraz zadziwiała pogardą swego życia — gdy walcząc w obronie swego gniazda i żądląc — sama przy tym ginie.

Ta podziwu godna pracownica, nie znająca odpoczynku ni w dzień ni w nocy — która swą pracą przyczynia się nietylko do tego, że daje nam miód, ale która swą pracą przysparza gospodarce narodowej krocie dochodów przez zapylanie roślin.

Ten owad, który w wewnętrznej swej organizacji ula daje nam wzór, jak żyć i pracować powinien każdy z nas, rozumem obdarzony człowiek, dla dobra wspólnej idei, dla ogółu społeczności.

Naszym obowiązkiem bowiem jest poznać i pogłębić cudowne nieraz tajniki przyrody — z których życie i organizacja życia pszczół, wybija się pewnie na plan pierwszy.

Wszak już 2000 lat przeszło temu jeden z najstarszych rzymskich autorów, nietylko pszczelarskich, Wirgiliusz, pisze w czwartej księdze swych „Georgik", że:

„Już wielu dostrzegło w tym życia sposobie,
Że pszczoła ma coś więcej, jak ziemskiego w sobie,
Że w niej jest cząstka bóstwa, bo któż mu zabroni
Być na ziemi, w niebiesiech, w głębi morskich toni!
Wszak samo w ziemskie ciała duch niebieski wlewa,
A po końcu zaś życia napowrót go wzywa.
Wnet do dawnych przybytków dusza sprowadzona
Obleczoną zostaje w niebiańskie znamiona."

W ten to uczuciowy sposób odnoszono się w starożytności do pszczół. Dziś umysł nasz nie jest już tak hojny w poezję i niezdolny byłby kornie schylić głowę przed tajemniczym misterium, jakie odbywa się w życiu roju. Nasz umysł bowiem zracjonalizowany szuka wszędzie przyczyn i skutku, i przez to nie istnieje dla nas to, co Wirgiliusz nazwał „cząstką bóstwa".

Jednak mimo tego zracjonalizowania umysłów naszych, zdobyć powinniśmy się choć tylko na „podziw" i na „cześć" dla pracowitości, wytrwałości, poświęceń i tylu innych cech pszczelich, a których nam ludziom tak bardzo, a bardzo brakuje.

Śmigielski Konrad.

O WYZYSKANIU MURÓW I PARKANÓW W NASZYCH OGRÓDKACH

Prezes Rady Ministrów Gen. Sławoj-Składkowski okólnikiem do PP. Wojewodów, wydz. powiatowych i prezydentów miast zarządził obsadzanie wszystkich gmachów państwowych i samorządowych roślinami pnącymi.

Zarządzenie to przyczyni się niewątpliwie do podniesienia estetycznego wyglądu wielu budynków państwowych w najtańszy i najdostępniejszy sposób; powinno się również odbić echem w jak najszerszych sferach osób prywatnych, posiadających własne ogródki zarówno w miastach, jak i po wsiach.

Niestety niejednokrotnie widuje się ściany i parkany domów, świecące pustkami, albo też obsadzone gdzieniegdzie dzikim winem, lub jakimś powoikiem, które nieumiejętnie prowadzone, źle rozpinane i nieprzycinane, tworzą nieraz bezładną masę zieleni, nieprzyczyniającą się do ozdoby. Ogólnie spotkać się można jeszcze u nas z przesądem, że obsadzanie domów pnączami jest niezgodne z zasadami higieny, gdyż rośliny pnące utrzymują wilgoć ścian. Nie jest to słuszne przekonanie, ponieważ w rzeczywistości pnącza potrzebują dla siebie tak wiele wilgoci, że raczej wilgoć ze ścian wyciągają i osuszają je. Przekonywującym przykładem będzie Anglia ze swoim wilgotnym klimatem, gdzie prawie wszystkie domy, obrośnięte w pnącza, toną w zieleni.

Mamy wiele różnych roślin pnących, niektóre oprócz gęstego i przepysznego ulistnienia darzą nas jeszcze pięknymi, barwnymi kwiatami, kwitnącymi obficie i bez przerwy przez całe lato, aż do samych mrozów.

Rośliny pnące jednoroczne, jak np. fasola, powój i t. p. spotyka się u nas najczęściej, mają one jednak tylko charakter przejściowy i nie posiadają tej wartości, co pnącza trwałe.

Do roślin pnących trwałych, ozdobnych tylko dzięki liściom, zaliczają się przede wszystkim: bluszcz, dzikie wino i kokornak.

Bluszcz (Hedera helix) nadaje się specjalnie do obsadzania ścian północnych, odmiana wielkolistna bluszczu wrażliwa jest na mrozy, sadzić ją można z pewnym zastrzeżeniem. Bluszcz ślicznie obrasta w ogródkach wszelkie słupki, stare, niewykarczowane pnie, duże głazy i t. p.

Dzikie wino (Ampelopsis) ma kilka odmian, z których Ampelopsis quinquefolia jest najpospolitsza, natomiast odmiany Ampelopsis Veitchii i Ampelopsis Engelmani wyróżniają się wspaniałym zabarwieniem liści na jesieni na kolor karmazynowy, bardzo oryginalny; obie te odmiany są samopnące.

Kokornak (Aristolochia Sipho) odznacza się bardzo silnym wzrostem, liście ma olbrzymie koloru jasno-zielonego, nieraz jednak zaczyna je wcześnie tracić, bo już pod koniec sierpnia, co stanowi jego wadę.

Z pnączy kwitnących na plan pierwszy wysuwa się *róża*. Czyż można sobie wyobrazić piękniejszy widok jak barwne bukiety różane, odcinające się na tle jasnych ścian domu. Naprawdę warto włożyć dużo trudu w to, żeby doczekać się takiego efektu, jakiego mogą dostarczyć nam ró-

Bezpłatny dodatek dla Prenumeratorek „Praktycznej Pani"

POŚWIĘCONY WZOROM NA SIATKĘ

BLUZKA DOMOWA WYKONANA NA DRUTACH



Modelik nasz wykonany jest z wełny luksusowej według wykroju papierowego i składa się z przodu, pleców i dwóch rękawów oraz przepasany jest skórzanym pasem w kolorze spódnicy. Przód jest zrobiony bez wykroju na szyję, tak, że część górna przodu wyłożona jest na wierzch, zmarszczona i przytrzymana rodzajem klipsu ozdobnego. Dół bluzki i rękawy u dołu są w zęby, które wynikają z wzoru.

Opis wzoru. Ilość oczek podzielona przez 13 i 2 brzeg.

1 rząd: 1 ocz. brzeg. × 4 lewe, 9 ocz. pr. × 1 brzeg.

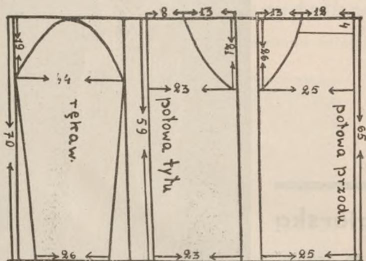
2 rząd: 1 ocz. brzeg. × 9 ocz. lewych, 4 pr. × 1 brzeg.

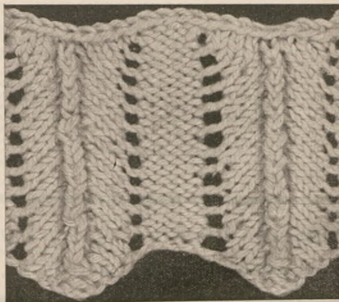
3 rząd: 1 ocz. brzeg. × 4 ocz. lewe, 1 narz., 3 pr., 1 ocz. zdjąć bez przerobienia, 1 ocz. włożyć na agrawkę i odłożyć, oczko zdjęte włożyć z powrotem na lewy drut i teraz przerobić je razem z następnem oczkiem na prawo, odłożyć je z powrotem na lewy drut, na prawy drut bierzemy oczko pozostawione na agrawce i zawieszamy je na oczku, które pozostało z przerobienia dwóch oczek razem. Dalej 3 ocz. pr., 1 narz. × 1 brzeg.

4 rząd: 1 brzeg. × 9 ocz. lew., 4 pr., × 1 brzeg.

Powtarzać stale rząd trzeci i czwarty.

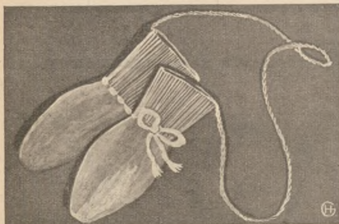
A. Sobolewska.





Wykrój bluzki i obok ścieg.

Rękawiczki bez palców dla rocznego dziecka





Rękawiczki robimy na 5 drutach nr. $1\frac{1}{2}$ i na 5 drutach nr. $2\frac{1}{2}$ z wełny białej.

Robota zamknięta.

Ilość potrzebnej wełny około 20 gr. Ściegi: 1) ścieg zwykły — robiąc na pięciu drutach wkoło, przerabiamy oczka zawsze w prawo; 2) ściągaczka — 1 oczko w prawo, 1 oczko w lewo. Na druty cieńsze nabieramy 44 oczka, robimy 6 cm ściągaczki, wtedy co czwarte oczko robimy dziurki w ten sposób, że 1 oczko spuszczamy, a w następnym rzędzie oczko to dodajemy; przerabiamy jeszcze dwa cm. ściągaczki i następnie na drutach grubszych ściegiem zwykłym robimy 5 cm. Wtedy zaczynamy spuszczać w dwóch miejscach na przeciwległych punktach co drugi rząd po 2 oczka w ten sposób, że przerabiamy dwa oczka razem, 1 oczko normalnie i znów dwa oczka razem i w drugim punkcie to samo. Spuszczone oczka w następnych rzędach muszą wypadać jedne nad drugiemi. Ostatnie 12 oczek spuszczamy razem i koniec rękawiczki zeszywamy w ten sposób, żeby oczka spuszczone wypadły na bokach rękawiczki. Robimy szydełkiem z podwójnej nitki dwa łańcuszki do przewleczenia dziurek i z poczwórnej nitki łańcuszek około 50 cm. długości, do którego końców przyszywamy rękawiczki.

D. Weyssenhoffowa.

Rajtuzy dla rocznego dziecka

Rajtuzy składają się z dwóch części, zeszytych ze sobą przez środek przodu i tyłu, wykonane są z podwójnej nitki wełny zefirowej na drutach ściegiem zwykłym (jersey), jeden rząd w prawo jeden rząd w lewo; pasek w górze rajtuzów i dół nogawek — ścieg ściągaczka — jedno oczko w prawo, jedno oczko w lewo. Druty Nr. $2\frac{1}{2}$ i $3\frac{1}{2}$. Zaczynamy robotę od góry rajtuzów, nabieramy na druty cieńsze 55 oczek, robimy dwa rzędy ściągaczki, w trzecim rzędzie co szóste oczko robimy dziurkę w ten sposób, że zarzucamy nitkę na drut, następne dwa oczka przerabiamy razem; w następnym rzędzie nitki zarzucone na drut przerabiamy jako oczka; dalej robimy ściągaczką, aż długość wyniesie 4 cm; wtedy zaczynamy robić na drutach grubszych ściegiem zwykłym w ten sposób, że przerabiamy 6 oczek i wracamy z powrotem, przerabiamy 12 oczek i znów wracamy i t. d., dodając ciągle po 6 oczek; ostatnie 13 oczek dodajemy razem i przerabiamy dalej wszystkie oczka, dodając co 6 rzędów, dziesięć razy po 1 oczku od tej strony, od której zaczynaliśmy ścieg zwykły; będzie to środek rajtuzów z tyłu. Gdy długość od strony przodu wyniesie 27 cm, spuszczamy (ujmujemy) co drugi rząd na początku i na końcu rzędu 12 razy po 1 oczku, a pozostałe oczka przerabiamy, aż długość (od strony przodu) wyniesie 43 cm. Wtedy na cienkich drutach robimy 6 cm ściągaczki i następnie stopkę w ten sposób, że przerabiamy od strony przodu 11 oczek, dodajemy 30 oczek i przerabiamy pozostałe 30 oczek; na tych wszystkich oczkach przerabiamy ściegiem zwykłym 6 cm i spuszczamy wszystkie oczka. Drugą część rajtuzów robimy symetrycznie i zeszywamy ją razem oraz zeszywamy stopki. Z nitki poczwórnej robimy szydełkiem łańcuszek, który przewlekamy przez dziurki w górze rajtuzów. Szeleczki: nabieramy na druty 7 oczek i ściegiem ciągle w prawo robimy pasek długości 35 cm; robimy jeszcze jeden pasek tej samej długości i jeden długości 1(cm. Paski dłuższe przyszywamy do rajtuzów z przodu, jak to widzimy na rysunku, pasek krótszy przyszywamy między nimi na odległość 8 cm od brzegu rajtuzów; z tyłu szelki krzyżujemy i zapinamy na przyszyte na końcach guziki.

D. W.



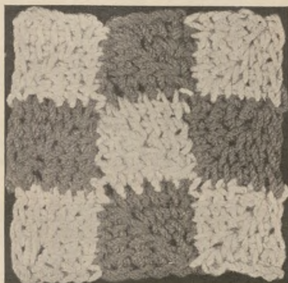
Naszą terminologię trykotarską

objaśnialiśmy w numerze 15 z 35 r. „Ja to zrobię"

Krata szydełkowa w dwóch kolorach wykonana ściegiem tunetańskim

Krata, którą podajemy, ma bardzo szerokie zastosowanie, możemy nią wykonać efektowną poduszkę, ciepły szal, kołderkę dziecinną, kapkę na wózeczek, z drobnej krateczki torebkę lub sportową kamizelkę. Robi się ją łatwo i bardzo szybko. Wielkość kratek jest dowolna, zależy od gustu i zastosowania. Początkowy łańcuszek roboty tworzy dwa boki kwadracika, czyli wielkość projektowanego kwadrata kraty równa się połowie długości łańcuszka. Podajemy opis dużej kraty na poduszkę: zrobić łańcuszek z 42 oczek, rozpoczynając od drugiego oczka łańcuszka, (od szydełka), nabrać z każdego oczka łańcuszka po jednym oczku, tak abyśmy mieli 41 nabranych oczek (pętelek) na szydełku. Z powrotem spuszczać oczka jak zwykle, w ściegu tunetańskim, najpierw 1 raz przez jedno oczko, a potem stale przez dwa oczka. W środku rzędu, po spuszczeniu 19 oczek, spuszczamy cztery oczka razem (1 oczko z szydełka i oczko 20, 21 i 22), dalej do końca spuszczamy po dwa. W następnym rzędzie nabieramy tylko 39 oczek, gdyż z trzech środkowych oczek nabieramy tylko jedno. Wracamy jak poprzednio, spuszczając w środku 4 oczka naraz.

Kwadracik nasz nabiera formy, zwężając się coraz bardziej i zbliżając do czubka. Na skos kwadracika, przez spuszczenie czterech oczek razem, powstaje wypukły rąbek. Po skończeniu pierwszego kwadrata w kolorze jasnym, dowiązujemy do czubka (do nitki jasnej) nitkę ciemną i robimy łańcuszek z 22 oczek. Na tym łańcuszku nabieramy 21 oczek, a dalsze 20 oczek nabieramy na boku jasnego już wykonanego kwadracika, teraz spuszczamy oczka jak opisane wyżej, przy wykonaniu pierwszego kwadracika. Otrzymujemy w ten sposób pas z jasnych i ciemnych kostek. Pas ten robimy na długość poduszki. Drugi pas kratek zaczynamy kolorem ciemnym, aby po zeszyciu tych kratkowanych pasów, kolory kratek mijały się. Pasy zeszywamy po lewej stronie ściegiem okrętkowym.



A. Sobolewska.

Ścieg na drutach w dwóch kolorach

1 rząd: przerobić na lewo kolorem białym i nitkę pozostawić, nie obrywając, przywiązać niebieską.

2 rząd: 1 ocz. brzeg. ✕, 2 oczka zdjąć bez przerobienia, 2 przerobić nitką niebieską, ✕ nitkę prowadzić za białymi oczkami.

3 rząd: niebieski na lewo. Na końcu rzędu niebieską nitkę porzucić.

4 rząd: biały, 1 oczko brzeg. ✕ 2 oczka raz niebiesko przerobione, przerobić biało, 2 oczka dwa razy już przerobione niebiesko, zdejmować bez przerobienia, ✕ 1 brzeg.

5 rząd: biały, cały na lewo.

6 rząd: biały, cały na prawo.

7 rząd: biały, cały na lewo.

Podjąć niebieską nitkę i powtarzać od rzędu 2-go ale przestawiać kwadraciki: 1 ocz. brzeg. ✕, 2 oczka przerobić nitką niebieską, 2 oczka zdjąć bez przerobienia, ✕ 1 ocz. brzeg.



Ścieg szydełkowy w gwiazdki

(odmiana ściegu tunetańskiego)

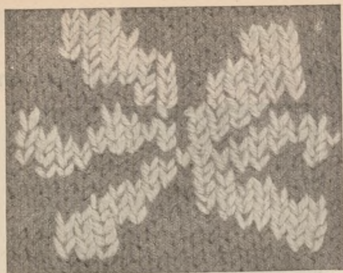


Wzór ten robimy na długiem szydełku, jest to bowiem odmiana ściegu tunetańskiego. Pierwszy rząd zrobić jak zwykły ścieg tunetański, t. j. oczko wyciągnąć z każdej pętelki łańcuszka, a z powrotem spuszczać 1 raz przez 1 oczko, a potem stale przez 2 oczka.

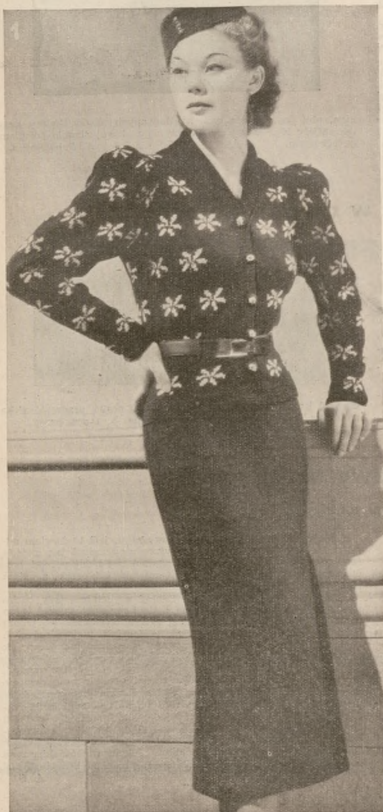
2 Rząd: Nabieranie oczek: Zebrać szydełkiem trzy oczka pionowe razem, wyciągnąć jedną pętlę i przerobić z niej jedno oczko, które zostaje na szydełku; potem wyciągnąć po jednej pętelce z każdego z dwóch oczek poziomych, poprzedzających następne oczko pionowe. Z powrotem spuszczać tak samo jak pierwszy rząd.

3 Rząd: Robimy tak samo jak drugi, ale trzeba uważać, aby przy nabieraniu na szydełko trzech oczek razem, ostatnie z trzech oczek było tem, które stoi nad gwiazdką poprzedniego rzędu. W ten sposób osiągniemy to, że gwiazdki stoją rzędami mijając się. Ścieg ten nadaje się na wszelkiego rodzaju bluzki i dziecinne trykociki. Należy tylko pamiętać, aby robocie dać obrobienie dość szerokie ze zwykłych półsłupków lub słupków, gdyż wszystkie odmiany ściegu tunetańskiego są jednostronne (wzór na jedną stronę), przez co brzegi roboty zawijają się.

A. S.



Próbka ściegu i haftu do modelu nr. 1.

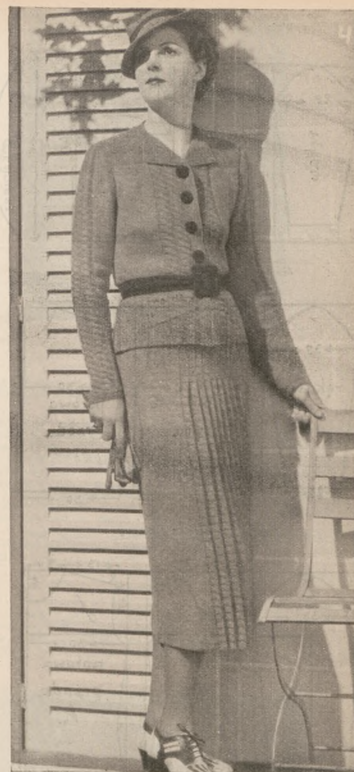




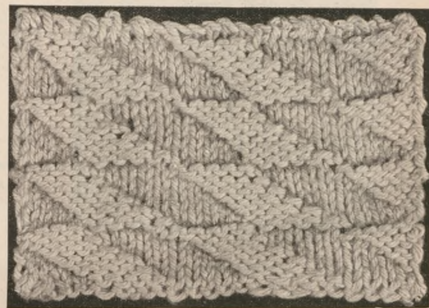
SWETER ZAPINANY

KOMPLET Z JASNEJ WEŁNY





Próbka ściegu do modelu nr. 4.

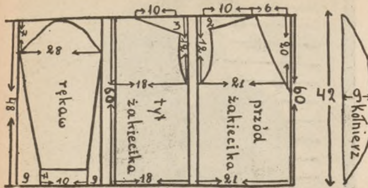


KOMPLET
OZDOBIONY
HAFTEM

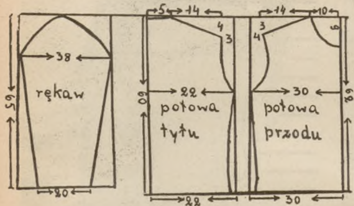
SWETER
DO ŚLIZGAWKI

Wykroje do wszystkich czterech modeli i opisy na str. 6 i 7.

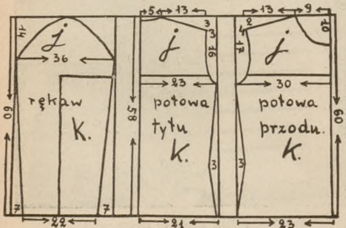
Wykroje do modeli ze str. 4 i 5.



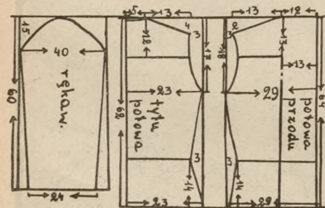
Model nr. 1. Żakiecik w kwiaty.



Model nr. 2. Sweter zapinany.



Model nr. 3. Sweter do ślizgawki.



Model nr. 4. Żakiecik do kompletu.

Nr. 1. Komplet ozdobiony haftem

Na wykonanie kompletu potrzeba 70—80 dk wełny w ciemnym kolorze i na wyhaftowanie kwiatów na żakieciku 15 dk w jasnym kolorze. Druty Nr. 3.

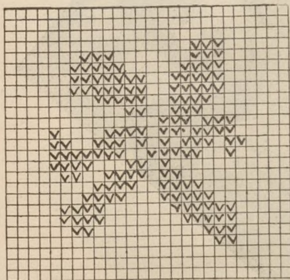
Całość składa się z żakiecika i spódnicy.

Spódnica składa się z dwóch części: przodu i tyłu. Obie części wykonujemy ściegiem jersey 1 rząd na prawo, 1 rząd na lewo. Przód spódnicy ma z obu stron fałdy, które robimy w następujący sposób: nabierając odpowiednią ilość oczek, potrzebną na szerokość przodu spódnicy, 20 oczek przeznaczamy na fałdy, czyli o 20 oczek nabierzemy więcej. Po zrobieniu 40 cm. zakończamy 10 oczek w miejscu, gdzie chcemy mieć fałd i tak samo zakończamy w drugim miejscu na następny fałd, uważając przy tym, żeby ilość oczek od brzegu przodu spódnicy była taka sama. To znaczy, jeżeli zaczniemy zakończać od 11 oczek, to drugi fałd (licząc od końca), musimy zacząć zakończać od 20 oczka. Część zakończoną przyszywamy do spodu spódniczki i zaprasowujemy kant w miejscu załamania. Dalej robimy, stosując się do wykroju. Po zrobieniu obu części, napinamy je do wykroju i prasujemy przez mokry płatek.

Żakiecik składa się z 6-ciu części: 2 części przodu, plec 2 rękawy i kołnierzyk robimy ściegiem karbowanym. Wszystkie części zaczynamy od dołu, 7 rzędami ściegu karbowanego (wszystkie rzędy na prawo). Dwie części przodu od strony zapięcia mają pas z 10 oczek ściegu karbowanego, na którym z pr. strony przodu są wyrobione dziurki. Po zrobieniu wszystkich części żakiecika, napinamy je prawą stroną do wykroju i prasujemy przez mokry płatek, następnie haftujemy kwiaty wzorem podanym na rysunku, uważając 1 oczko jako kratkę.

Wykrój spódniczki podaliśmy w nr. 20, str. 2 „Ja to zrobię".

Alina Sędzimir.



Wzór haftu do modelu nr. 1.

Każda kratka równa się jednemu oczku ściegu. Obok ścieg do haftu objaśniony rysunkowo.



NR. 2. SWETER ZAPINANY

Całość składa się z 10 części: 2 części przodu, plecy, 2 rękawy, kołnierzyk i 4 trójkąty, które imitują kieszenie. Dwie części przodu, plecy i rękawy wykonujemy wzorem podanym w opisie. Kołnierzyk i cztery trójkąty wykonujemy ściegiem ryżowym × 1 pr., 1 lew. × (z lewej strony roboty przeciwnie jak widzimy pr. na lewo, lewe na pr.). Robiąc prawą stronę przodu, należy wyrobić 5 dziurek w równych odstępach od strony zapięcia. Trójkąty robimy w następujący sposób: 1 oczko nabieramy na drut i idąc w górę w każdym rzędzie dodajemy przez narzucenie na brzegu roboty 1 oczko, które w następnym przerabiamy, stosownie do wzoru na pr., albo na lewo. Po zrobieniu odpowiedniej ilości oczek (stosując się do wykroju), zakończamy robotę. Brzeg przodów (od strony zapięcia), rękawów, kołnierzyka i czterech trójkątów, obrabiamy półsł. szydełkiem.

OPIS WZORU.

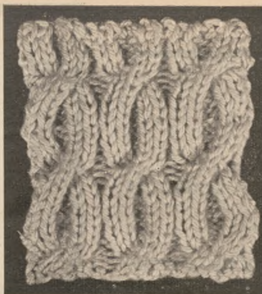
1 rząd: × 2 pr., 2 lew., 2 pr., 1 lew. ×.

2 rząd i wszystkie parzyste tak jak widzimy, pr. na prawo, lewe na lewo.

3 rząd i 5 jak rząd pierwszy.

7 rząd: × 3 przełożyć na prawy drut, 3 przełożyć na trzeci drut, trzy przełożone na prawy drut, włożyć z powrotem na lewy, te które są na trzecim drucie przerobić 2 pr., 1 lew. (dalej robimy na lewym drucie) 1 lew., 2 pr., 1 lew. ×.

9 rząd: jak rząd pierwszy. *Alina Sędzimir.*



Próbka ściegu do modelu nr. 2.

NR. 3. SWETER NA ŚLIZGAWKĘ

Sweter wykonany jest na drutach z wełny fantazyjnej popielatej w czarne i białe supły. Zastosowane są tu dwa bardzo łatwe ściegi: jersey i karbowany. Podajemy wykrój swetra i na wykroju zaznaczamy literami części wykonane ściegiem jersey literą j i części wykonane ściegiem karbowanym literą k.

Podaliśmy pół swetra, czyli jego prawą połowę. Drugie pół, czyli lewa połowa przodu i pleców i lewy rękaw wykonane są według tej samej formy, ale w zmienionej kolejności ściegów. Tam, gdzie na połowie prawej, oznaczony ścieg jersey należy robić karbowany i odwrotnie. Sweter składa się z zasadniczych pięciu części, robionych osobno: przód, plecy, dwa rękawy i kołnierz. Wszystkie części zaczynamy od dołu, przerabiając pierwsze trzy rzędy na prawo, dalej zmieniamy ściegi według oznaczenia na formie. Przód rozdzielamy na wysokości 40 cm, pozostawione w ten sposób rozprucie wykończamy szydełkiem półsłupkami, wełną czarną dwa razy. W drugiem odrobieniu wykonujemy 3 pętle z łańcuszka, obrobione półsłupkami, na guziki. Kołnierz jest równym pasem, szerokości obwodu szyi, przyszywamy go od szwu na lewym ramieniu, do brzegu zapięcia. Koniec kołnierza, sięgający od brzegu zapięcia do szwu na ramieniu lewym, pozostaje luźny.

W pasie widzimy związany sznur z czarnej wełny. Całości dopełniają rękawiczki, czapeczka i spódniczka w kolorze czarnym.

H. G.

NR. 4. KOMPLET Z JASNEJ WEŁNY

Na wykonanie kostiumu potrzeba 80—90 dk wełny.

Całość składa się ze spódnicy i swetra.

Spódnica składa się z 2-ch części: przodu i tyłu. Tył spódnicy wykonujemy ściegiem „jersey", 1 rząd na pr., 1 rząd na lew., przód na środku ma pas wzoru, który tworzy fałdy. Fałdy po zrobieniu odpowiedniej ilości cent., zakończamy jak podajemy przy opisie modelu nr. 1 i dalej robimy wzór, aż do zakończenia przodu spódnicy.

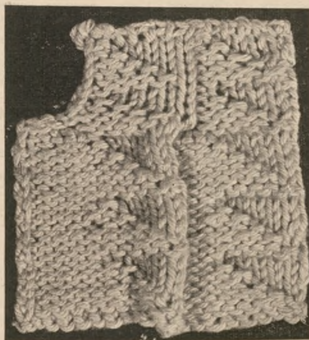
Sweter składa się z sześciu części: 2 części przodu, plecy, 2 rękawy i karczek. Całość wykonana ściegiem jersey, ozdobiona pasami idącymi wzdłuż rękawów i 2-ch części przodu od strony zapięcia. Pasy od strony zapięcia tworzą u góry wyłogi. Na prawej stronie przodu swetra należy wyrobić 4 dziurki. Brzeg przodów od strony zapięcia wykończony pasem szydełkowym; 1 rząd półsł., 1 rząd słupków, 1 rząd półsł. Takie samo wykończenie robimy na dole rękawów. Wszystkie części (całość) kostiumu zaczynamy od dołu, tylko karczek robimy w kierunku poprzecznym, to znaczy zaczynamy od boku podanego wykroju. Wykrój spódniczki podawaliśmy w nr. 20, str. 2 „Ja to zrobię".

OPIS WZORU PASA NA SPÓDNICY.

1 rząd: × 1 pr., 10 lew. × skończyć rząd na 1 pr.; *2 rząd:* 1 lew., × 9 pr., 2 lew. × skończyć na 2 lew.; *3 rząd:* × 3 pr., 8 lew. × skończyć na 1 pr.; *4 rząd:* 1 lew. × 7 pr., 4 lew. × skończyć na 4 lew.; *5 rząd:* × 5 pr., 6 lew. × skończyć na 1 pr.; *6 rząd:* 1 lew. × 5 pr., 6 lew. ×; 7 *rząd:* jak rząd pierwszy.

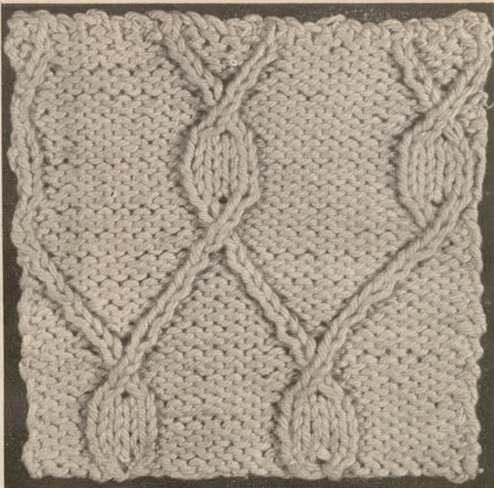
WZÓR BEZ FAŁDÓW.

1 rząd: × 1 pr., 5 lew., następnych 5 oczek, tworzących fałd zakończyć ×; *2 rząd:* 5 pr. × 2 lew., 4 pr. × zakończyć na dwa lewe; *3 rząd:* × 3 pr., 3 lew. × zakończyć na 1 pr.; *4 rząd:* 1 lew. × 2 pr., 4 lew. × skończyć na 4 lew.; *5 rząd:* × 5 pr., 1 lew. × skończyć na 1 pr.; *6 rząd:* × 1 lew., 5 pr. × skończyć na 1 lew.; 7 *rząd:* × 2 pr., 4 lew., × skończyć na 1 pr.; *8 rząd:* 1 lew. × 3 pr., 3 lew. × skończyć na 3 lew.; *9 rząd:* × 4 pr., 2 lew. × skończyć 1 pr.; *10 rząd:* 1 lew. × 1 pr., 5 lew. × skończyć na 5 lew.; *11 rząd:* × 1 pr., 5 lew. × skończyć na 1 pr.; *12 rząd:* jak rząd drugi.



Wykonanie fałdu.

Ścieg na drutach bardzo efektowny na gruby pullower męski



1 rząd: 7 lew., × 1 oczko przełożyć na pr. drut, 1 oczko zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na drut lewy, zdjęte przerobić na pr., następne 1 na pr., 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem tak, żeby zdjęte było z tyłu roboty, zdjęte przerobić na pr., 8 lew. ×.

2 rząd i wszystkie parzyste, jak się widzi, pr. na prawo, lewe na lewo.

3 rząd: 7 lew., × 4 pr., 8 lew. ×.

5 rząd: jak rząd trzeci.

7 rząd: 7 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte, które ma być z tyłu roboty, przerobić na lew., 1 pr., 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem, zdjęte przerobić na pr., 9 lew. ×.

9 rząd: 7 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte przerobić na pr., 1 pr., 10 lew. ×.

11 rząd: 7 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte przerobić na pr., 1 lew., 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem, zdjęte, które ma być z tyłu roboty, przerobić na lewo, 1 pr., 8 lew. ×.

13 rząd: 6 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte przerobić na pr., 3 lew., 1 przełożyć. 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte, które ma być z tyłu roboty, przerobić na lew., 1 pr., 6 lew. ×.

15 rząd: 5 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte przerobić na pr., 5 lew., 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte, które ma być z tyłu roboty, na pr., 3 lew. ×.

17 rząd: 4 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte przerobić na pr., 7 lew., 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte, które ma być z tyłu roboty, przerobić na lewo, 1 pr., 1 lew. ×.

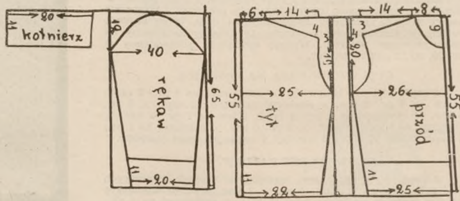
19 rząd: 2 lew., × 1 przełożyć, 1 zdjąć, przełożone włożyć z powrotem na lewy drut, zdjęte przerobić na pr., 1 pr., 10 lew. ×.

21 rząd: 2 lew., dalej jak pierwszy od ×.

Wszystkie następne rzędy tylko początek będą miały inny, dla orientacji podano początek rzędu 21.

na życzenie czytelniczek





Wykrój pulloweru męskiego z kołnierzem i zapięciem metalowym zaciąganem.

że. Z wielkim powodzeniem w ogródku amatorskim można użyć róż pnących do obsadzania łuków, słupków i do tworzenia malutkich pergoli. Większość róż pnących wrażliwa jest na mrozy, trzeba je więc na zimę zabezpieczać.

Poza różami z pnączy kwitnących zasługują na uwagę powojniki, wiciokrzewy i glicynie.

Powojniki (Clematis) znoszą doskonale półcień i rosną dobrze od strony wschodniej i zachodniej, gorzej zaś na południowej. Pną się łatwo na kratkach z drutu, lub listewek; w okresie najsilniejszej wegetacji w kwietniu i maju trzeba pędy równomiernie rozkładać, żeby nie splątały się. Odmiana Clematis Jackmanii o kwiatach ciemno - niebieskich stanowi wspaniałą dekorację jasnych ścian. Są poza tym jeszcze odmiany o kwiatach białych i czerwonych do ciemno - purpurowych. Powojniki na zimę powinny być zdjęte ze ściany, przycięte tak, aby pozostawić tylko około 1 m długości. Należy je przygiąć do ziemi i przykryć gałązkami. Powojniki nadają się również doskonale do obsadzania altan.

Wiciokrzew (Caprifolium) jedno z najstarszych pnączy, uprawiane przez nasze prababki; odznaczają się miłą i subtelną wonią kwiatów. Zastosowanie i zasady prowadzenia takie same, jak u powojników.

Glicynia (Glicine chinensis) tak pospolity pnącz na południu Europy, daje się u nas z zupełnym powodzeniem zaklimatyzować tak, że nawet bez przykrycia znosi dobrze zimy. W klimacie naszym jednak glicynia nie osiąga tak wielkiego wzrostu, jak na południu. Kwitnie wczesną wiosną w wielkich, niezliczonych gronach kwiatów niebieskich, podobnych do akacji. Na glebę nie jest wybredna; rozpinanie i przycinanie gałęzi czasem może sprawiać trochę kłopotu.

Nietylko jednak w kierunku zdobniczym wyzyskać można wszystkie wolne ściany i parkany, otaczające nasz ogródek. Można mieć z nich zupełnie realne korzyści, przynoszące nieraz po kilku latach wcale pokaźny dochód. Tak się to dzieje wszędzie zagranicą, na zachodzie Europy, gdzie na wszelkich murach i ścianach budynków mieszkalnych widzimy rozpięte drzewa owocowe zastosowane właściwie do wystawy słonecznej, co daje korzyść, a jednocześnie zdobi.

Morele, brzoskwinie i winorośl są drzewami owocowymi bardziej czułymi na mróz, niż jabłonie, grusze, śliwy i t. p.

Zabezpieczone jednak na zimę przez lekkie przykrycie słomą, lub matami, a tym bardziej jeszcze posadzone i rozpięte na ścianach o wystawie południowej; zachodniej, lub południowo - zachodniej doskonale się udają i nie marzną w czasie zimy.

Morele, brzoskwinie i winorośl specjalnie lubią stanowisko pod ścianami i parkanami, ponieważ wymagają osłony od zbyt ostrych wpływów naszego klimatu, a przy tym skupionego ciepła, co się uzyskuje, sadząc je przy ciepłej ścianie.

Trud poniesiony przy okrywaniu drzewek na zimę w zupełności się opłaci, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ceny owoców tych są dość wysokie np. w obecnym roku wynosiły za 1 kg brzoskwiń II-go wyboru w hurcie 2 — 3 zł., oraz, że w drugim, trzecim roku po posadzeniu drzewka zaczynają owocować, a ilość owoców corocznie się zwiększa i bardzo często drzewko brzoskwiniowe 4 — 5 letnie wydaje po kilkadziesiąt kilogramów owoców.

Natomiast jeśli chodzi o winorośl, to racjonalnie prowadzona łoza wydać może jednego lata do 3 kg winogron z jednego metra kwadratowego muru.

Walory smakowe, szybkość i plenność w owocowaniu powinny zachęcić jak najwięcej osób do wprowadzenia tych drzew owocowych do swoich ogródków. Każdy najmniejszy nawet ogródek ma miejsce do posadzenia przynajmniej 2 — 5 sztuk moreli, lub brzoskwiń.

Morele i brzoskwinie sadzi się pod ścianami w odstępie co 4 — 5 metrów, a od ściany 30 — 40 cm. Najlepiej nadaje się pod nie ziemia urodzajna i dość wilgotna. Ziemia ciężka, podmokła, jak również suchy i ubogi piasek nie będzie odpowiedni pod uprawę bez stosownego doprawienia. Do sadzenia należy brać drzewka dwuletnie, lub jednoroczne; sadzić można na jesieni, lub na wiosnę. Na ścianie przy drzewku trzeba zrobić kratę z drewnianych łat, na których rozpina się gałęzie i pędy drzewek w postaci wachlarza. Cała pielęgnacja i prowadzenie moreli i brzoskwiń polega na tym właśnie rozkładaniu i przywiązywaniu gałęzi; cięcia żadnego się nie stosuje, bo drzewka od tego gumują, obcina się tylko pędy i gałęzie suche. Kiedy liście zupełnie opadną późną jesienią, trzeba przed mrozami drzewka opatrzyć, pień i gałęzie okryć słomą i gałązkami jałowca na 15 — 20 cm grubo. W celu zabezpieczenia korzeni od przemarznięcia dobrze jest nasypać kopczyk dokoła pnia. Drzewka świeżo posadzone na jesieni również muszą być dobrze okryte.

Winorośl na ścianach budynków o wystawie południowej, południowo - wschodniej, lub południowo - zachodniej można hodować w naszym, a nawet w ostrzejszym klimacie z doskonałym rezultatem. Nie jest przesadą twierdzenie, że tysiące metrów ścian i murów, odpowiednich do hodowli wina, jest w Polsce niewyzyskanych.

Ponieważ winorośl zapuszcza zwykle korzenie bardzo głęboko w ziemię, trzeba więc miejsce pod ścianą, przeznaczone do sadzenia, odpowiednio przygotować. W tym celu najlepiej skopać ziemię głęboko na 1 m i na 1½ m szeroko, dodając podczas kopania kompostu i wapna. Ziemię powinno się przygotować na jesieni, wiosną zaś winorośl posadzić. Odległość sadzenia zależne są od formy, w jakiej chcemy po tym winorośl prowadzić i od wysokości osłony. Im wyższy mur, tym gęściej można sadzić, ponieważ łozy po tym prowadzić się będzie wysoko; na murach zaś niskich sadzimy winorośl rzadziej, prowadząc ją następnie wzdłuż muru. Przeciętnie daje się odległości sadzenia 1 m do 1,50 cm. Owocowanie winorośli zależy przede wszystkim od umiejętnego i celowego pocięcia łozy jesienią, oraz od racjonalnego uszczykiwania i usuwania zbytecznych pędów wiosną i latem. Pracy tej może się podjąć tylko fachowiec, lub amator bardzo dobrze obeznany z zasadami cięcia winorośli. Po przycięciu jesiennem winorośl na zimę okrywamy słomą, lub liśćmi.

Zakupując drzewka brzoskwiń i moreli, należy kierować się doborem odmian najwcześniejszych i opłacalnych. Dla orientacji podaję poniżej kilka odmian godnych polecenia:

Brzoskwinie:

Amsden dojrzewająca wcześnie w lipcu.

Wczesna Beatrycza dojrzewa koniec lipca, początek sierpnia, rodzi obficie i co roku.

Zwycięzca (Sieger) **daje owoce biało-żółte, zabarwione, bardzo płodna.**

Morele:

Precoce d'Esperen dojrzewa na koniec lipca i początek sierpnia, bardzo plenna.

Pêche de Nancy - Brzoskwiniowa jedna z najlepszych odmian, bardzo wczesna i płodna.

Zaleszczycka — odmiana rozpowszechniona na Podolu.

Winorośl:

Lipskie wczesne — jagody jasno-zielone, stożkowate, odmiana plenna i bardzo wczesna.

Chrupka Wiberta — średnio wczesna, jagody zielone, mało wybredna na glebę.

Frankentalskie — odmiana późna o owocach wielkich, luźno ułożonych, ciemno-niebieskich z białym nalotem.

Inż. Janina Honczarenkowa.

OBJASNIENIA DO STRONY 2 i 3

APLIKACJA

Aplikacja jest techniką, za pomocą której możemy łatwo i szybko osiągnąć pewne dość duże efekty. Poszczególne części wzoru należy wyciąć z materiałów odpowiedniego koloru, a następnie ułożyć i przyfastrygować do materiału na którym ma być wykonany wzór. Brzegi wzoru trzeba obdziergać, chwytając za materiał wzoru i tła jednocześnie, w ten sposób mamy przymocowany wzór do tła.

Najczęściej robi się aplikację z sukna na suknie, można jednak robić ze wszystkich prawie materiałów, najlepsze jednak są te, które się nie siepią.

Dziergać należy kordonkiem lub jedwabiem w kolorze wzoru, każdy kawałek w odpowiadającym mu, albo też wszystko kolorem tła, lub jakimś jednym pasującym do wszystkich kolorów wzoru.

Dzierga się gęsto lub rzadko, zależnie od materiału i efektu, który chcemy osiągnąć. Materiały nie siepiące się i grube możemy dziergać rzadziej, cienkie i siepiące się bardzo gęsto. Jeśli robimy wzór z cienkich materiałów, dobrze jest najpierw przeszyć brzegi poszczególnych kawałków na maszynie. Załączony wzór na aplikację ma być wykonany z sukna na suknie lub florze. Brzegi przydziergać rzadko, cienkim jedwabiem w kolorze wzoru, tak aby dzierganie było możliwie mało widoczne.

Kolory podane nie są obowiązujące, każda z Pań może dobrać jakie chce.

Aplikacja ta może być zastosowana do dziecięcych sukienek, może też ozdabiać kieszenie na szlafroczku Pani.

Na rysunku podajemy jeszcze parę możliwości zastosowania wzoru.

LAMPA ZE STOLICZKIEM

Na załączonej planszy podajemy projekt lampy ze stoliczkiem, mogącej stać przy tapczanie lub klubowym fotelu. Jest ona zrobiona z jednego długiego i czterech krótkich wałków oraz z trzech kręgów. Może być z drzewa sosnowego, ale równie dobrze i z innego.

Najdłuższy kij tworzy podstawę właściwej lampy, cztery krótkie trzymają kręgi.

Wierzchni krąg tworzy blat stoliczka, dwa dolne, półki. Między kręgi wstawione są promienisto (od nóżek do środka) ścianki.

Lampa może być polerowana, może też być lakierowana na czerwono (cynober), zielono lub czarno. Można też trzon i nóżki polakierować na czarno, a blaty na czerwono lub zielono.

Abażur składa się z dwóch części. Spodnia część z białego Rhodoidu w kształcie paskiego stożka, umieszczona jest pod żarówkami, aby nie oślepiały siedzących pod lampą. Wierzchnia część, śpiczasty stożek, zrobiona jest z kolorowego Rhodoidu, dostosowanego do koloru samej lampy, lub też innych mebli i tapety.

W braku Rhdoidu, możemy postarać się o papier pergaminowy na abażury. Aby lepiej przepuszczało światło nacieramy go olejkiem wazelinowym.

Zresztą abażur możemy zastosować dowolny, byle odpowiedni, prosty w stylu i należycie szeroki.

POCIĄG, RADIO i MIŁOŚĆ

— Pamiętaj, napisz, jak dojechałeś...

— Depeszuj zaraz jak z mamą...

— Dowidzenia, do zobaczenia, wracaj, pisz...

Kilka niezdecydowanych ruchów chusteczką i jasny peron pełen ruchu i zgiełku wieczornego oddala się.

Kurier „Warszawa — Kraków" rozpoczął codzienną swą trasę.

— — — — — — — —

W jednym z przedziałów drugiej klasy rozsunęły się drzwi.

— Może państwo życzą sobie posłuchać radia?

— Dziękuję — pada odpowiedź z pod zgrabnego kapelusika z czarnej słomki.

— Ja również dziękuję — odpowiada po chwili drugi pasażer przedziału. Ton jego głosu wywołuje zdziwione spojrzenie szaro-niebieskich oczu. Pod tym wzrokiem drugi pasażer, młody człowiek, mieesza się, sam nie wie dlaczego.

— Mam gazetę — pada jakby dalsze usprawiedliwienie.

Koła pociągu stukają rozgłośnie.

Ciszę przedziału przerywał tylko szelest nerwowo i coraz częściej przewracanych kartek książki. Widomy znak, że lektûra już nuży. Sytuację w przedziale zmieniło powtórne ukazanie się radiowej obsługi pociągu. Stała się rzecz nieoczekiwana. Równocześnie z obu stron przedziału zażądano słuchawek. Okazało się, że jest tylko jeszcze jedna ostatnia para do wypożyczenia.

Po wzajemnych ustępstwach, wymianie grzecznościowych formułek, przedstawieniu się, loki panny Lali, bo tak się nazywało to urocze zjawisko, zostały skrępowane stalowym kabłąkiem słuchawek. Pan Henryk, takie było imię towarzysza, zasłonił się gazetą i patrzał w okno.

— Może pan zechciałby posłuchać koncertu, radio gra tak głośno, że wystarczy mi jedna słuchawka — nie czekając na odpowiedź zdjęła słuchawki i uwolniwszy je od kabłąka, podała jedną współtowarzyszowi.

Pan Henryk wzbraniał się, dziękował, lecz zachęcony słodkim uśmiechem przyjął wreszcie słuchawkę.

Pochyliwszy się naprzód, sznur w rozwidleniu był dość krótki, przyłożył ucho do słuchawki. Orkiestra grała walca. Rytm muzyki mieszał się z rytmem stukotu kół, zgadzając się lub przeganiając naprzemian.

Godziny wieczornego koncertu minęły niepostrzeżenie. Komunikaty spędzono na rozmowie. I spokojny głos speakera zapowiedział po kilkuminutowej przerwie transmisję muzyki tanecznej.

Pan Henryk siedział już obok panny Lali, która jeszcze w połowie koncertu, widząc niewygodną jego pozycję, zaproponowała zmianę miejsca. Korzystając z jeszcze trwającej przerwy, rozpoczęli znowu rozmowę i gdy z odłożonych słuchawek doleciał do nich cichy szept „Hallo, hallo, tu Polskie Radio..." byli z sobą na dobre zaprzyjaźnieni, czując się jak dobrzy starzy znajomi. Z uśmiechem powrócono do radia. Lekko wsparci o siebie słuchali rozedrganej rumby. Skończył się numer i głos speakera zapowiedział tango „Gdybyś mnie pokochać chciała".

Pan Henryk spojrzał na pannę Lalę, która od jego wzroku zasłoniła się wachlarzem rzęs, a na policzkach wykwitł jej blado - różany rumieniec. Tempo serca Henryka zaczęło bić rytmem tanga. W tej chwili w słuchawkach ktoś miękkim tenorem zaczął śpiewać refren piosenki. Henryk pochylił się. Fala złotych włosów musnęła mu twarz.

— — — — — — — —

Speaker zapowiadał [illegible]. Lecz oni nie słyszeli. Kołysani rytmem pociągu, przytuleni do siebie, trzymając się za ręce, trwali w miłosnym odurzeniu, wsłuchani w melodyjne tango własnych serc.

Pociąg pędził w dal...

KILKA PORAD KOSMETYCZNYCH

Pani K. T.

Sprawa rozwoju biustu jest stałą bolączką Pań. Moim zdaniem zamało rozwinięty jest stanowczo lepszy od zwisłego. Najlepiej byłoby poczekać aż z rozwojem fizjologicznym, macierzyństwem i t. p. rozwinie się bardziej. O zabiegach dużo się pisze a rezultaty są słabe, ponieważ w piersiach nie ma właściwych muskułów, które rozwinęłyby się ćwiczeniami.

Jak dalece sprawa ta zajmuje kobiety, przekonać się można z ogłoszeń, zwłaszcza w pismach francuskich, zalecających rozmaite pigułki, instrumenty i sposoby cudowne.

Czytelniczki moje przekonały się już chyba, że nie lubię więcej obiecywać niż można dotrzymać.

O ile leczenie a zwłaszcza pielęgnowanie włosów daje zazwyczaj doskonałe rezultaty, o ile dobrze utrzymana skóra wygląda długo ładnie i świeżo, o tyle są dziedziny, w których zrobić możemy niewiele, a nawet lepiej nie robić. Do tej dziedziny zaliczam zabiegi dotyczące rozwinięcia biustu. Dokonywane przez specjalistę, pod dozorem lekarza nie kosmetologa ale ginekologa, mogą dać dobre rezultaty, wszelkie zaś inne są zawodne, a zbyt energiczne mogą poprostu zaszkodzić. Owszem, rozumna gimnastyka i masażyk mogą pomóc o tyle, że cała klatka piersiowa i mięśnie rozwiną się ładniej i poprawią ogólne wrażenie. Samych piersi, gdzie już mięśni nie ma, to nie powiększy. Głębokie zaś masowanie może podrażnić gruczoły, które się wprawdzie powiększą, ale nieostrożnie masowane mogą na tym silnie ucierpieć.

Lekki masaż w pozycji leżącej idący od brodawki promienisto, jak gwiazda kilka minut dziennie, następnie obmywanie zimną wodą z odrobiną soli i spirytusu (same brodawki omijać), dobrze zrobią. Samej nic więcej nie robić, można się gimnastykować i pływać, staniki nosić nie zaciasne. Jeżeli zamierzamy coś więcej, musi się tym zająć rozumna lekarka.

Pani Jenny L.

Cieszę się, że się krem udał. W dzisiejszym numerze zamiast artykułu dałem garść rad i odpowiedzi, są one wszystkie takie, że zastąpią artukulik.

Mleczko do zmywania można zastosować następujące:

Nalewki benzoesowej	— 15 gr.
Wody różanej	— 150 gr.

albo:

Pół szklanki wody przegotowanej, na koniec noża boraksu, łyżeczkę gliceryny, łyżeczkę soku z cytryny razem zmieszać. Osobno wlać 5 g nalewki benzoesowej do 50 gramów spirytusu a następnie oba płyny zmieszać.

ELIKSIR DO PŁUKANIA UST.

Tinct Myrrhae	— 50 gr.
Tinct Ratanhiae	— 50 gr.
Spirytusu	— 250 gr.

Nalewki na korze chinowej	— 25 gr.
Nalewki ratanhii	— 25 gr.
Spirytusu	— 15 kr.
Olejku gwoździkowego	— 15 kr.

Dolewać jednego czy drugiego nieco do szklanki z wodą przeznaczoną do płukania.

Puder higieniczny do zapudrowywania pach, pachwin, po kąpieli i t. p.

Pudru ryżowego	— 50 gr.
Talku weneckiego	— 50 gr.
Bol. rubr. (glinki różowej) dla zabarwienia	— 5 gr.
Olejku różanego	— 3 krople
Olejku neroli	— 3 krople

F. D-ski.

W SPRAWIE SPÓŁDZIELNI

List p. J. S. z Poznania pchnął sprawę projektowanej naszej spółdzielni na właściwe tory. Stała się ta sprawa obecnie już realną i mam nadzieję, że teraz zorganizowanie pójdzie w przyspieszonym tempie. Tylko jaknajprędzej zacząć — dopiero czyn, w tym wypadku otwarta już spółdzielnia może zdoła rozbudzić naszą ospałość, brak zainteresowania rzeczami nowymi, bierne czekanie na coś, co samo nigdy nie przyjdzie. Miast czekać na okazję, powinniśmy wykorzystywać każdą nadarzającą się, bo każda okazja nam może coś dać, a bierne czekanie i narzekanie, nic. Myśl stworzenia spółdzielni rzucona przez p. Annę, może być nie dla jednej kobiety punktem wyjścia z przykrej sytuacji. Przede wszystkim potrzebny jest lokal, no i jakaś osoba na miejscu, któraby się tylko tym zajęła. Jestem też tego zdania co p. Jotema z Poznania, że możnaby wejść w porozumienie z jakimś interesem już zaprowadzonym, co w dużej mierze zmniejszyłoby koszta organizacyjne. Możeby jakaś Czytelniczka posiadająca interes w jednym z większych miast, zgłosiła sama gotowość umieszczenia u siebie naszej spółdzielni, naturalnie za odpowiednim wynagrodzeniem.

Zyskałaby sama to, iż zdobyłaby nowe klientki. Ważną rzeczą obecnie jest wybranie kilku pań celem utworzenia jakiegoś zarządu, który zająłby się na debre zorganizowaniem tego interesu. Jaknajprędzej zacząć, nawet z małym kapitałem i wierzę, iż raz otwarta, będzie się szybko powiększać, ku naszemu zadowoleniu.

Zgłaszam narazie jeden udział oraz mogę przesłać wyroby z wełny angorskiej z własnej hodowli.

W. Moryń.

— — — — — — — —

Pani „oszczędna", której budżet tak interesował Czytelniczki, donosi: „Uprzejmie donoszę, że przystępuję do spółdzielni i zgłaszam jeden udział". **„Oszczędna".**

NASZA SKRZYNKA

Może która z Pań Czytelniczek P. P. chorowała kiedy na chroniczny bronchit i chroniczny katar krtani — proszę bardzo podzielić się ze mną sposobem leczenia! Cierpię na te miłe dolegliwości już szereg lat i ani rusz raz na zawsze ich się pozbyć! Dopóki jest ciepło — pół biedy, jak tylko na polu pozimnieje, zaraz zaczynam kaszleć, a flegma w gardle poprostu mię dusi! Zapisane przez lekarza leki chwilowo robią dobrze, ale najmniejsze przeziębienie, wywołuje z powrotem silny kaszel! Za dobrą radę będę bardzo wdzięczną. Oczekuję odpowiedzi w Praktycznej Pani dla „kaszlącej" i łączę miłe pozdrowienia dla wszystkich Czytelniczek.

Popieram projekt p. „Doktorowej" i p. „Fabrycznej Syreny" co do „Naszej Skrzynki" i wdzięczna jestem Sz. Redakcji, że powzięła decyzję zmiany charakteru N. Skrz., a żeby udowodnić powyższe i pociągnąć za sobą inne p. Prenumeratorki, podaję kilka dalszych rad, odwdzięczając się równocześnie za praktyczne wskazówki.

Śniegowce i kalosze trochę zniszczone (matowe) odzyskują ładny połysk po natarciu ich surowym białkiem.

Wełnianą suknię w każdym kolorze, splamioną, a nawet spleśniałą, wyprać w surowych kartoflach, 10 do 15 dużych kartofli, utrzeć połowę na grubej tarce, połowę na drobnej, wymieszać z 2 do 3 l. letniej wody dać do balii, zanurzyć suknię i prać, nacierając kartoflami, b. dokładnie; po dokładnym wypraniu wypłukać w kilku wodach, aż kartofel z materii zniknie, i nie wykręcając powiesić nad naczyniem niech ścieka i schnie, gdy jeszcze trochę wilgotna prasować przez szmatkę na lewej stronie, obie rady wypróbowałam.

Teraz ja proszę o radę: Czy która z Sz. Pań miała kiedy z powodu przeziębienia ból w lewej stronie szyi, a przy najlżejszym poruszeniu głową przejmujący ból aż do dłoni, a o ile tak, w jaki sposób leczyła?

Ja. robiłam przez tydzień parową inhalację z siana, a gdy nie pomagało zaczęłam moczyć rękę, aż od ramienia w b. słonej wodzie, równocześnie nacierałam spirytusem, w którym był rozpuszczony proszek badiago, trwało to przez trzy tygodnie, ból ustał, ale nie zupełnie, czasami przebiega łamanie od karku aż do dłoni, jak źle zagrana gama, a ręka nie ma już tej władzy co dawniej, dziwnie drętwieje, a wewnątrz w kości robi się dziwnie zimna. Chciałabym też by i nasz p. Dr E. zabrała głos w tej sprawie i poruszyła tę kwestię, czy to może być też i na tle nerwów i jak w obu wypadkach leczyć. Skorzystałam już z jej cennej rady co do woreczka żółciowego, więc może i tym razem coś dla siebie wyczytam.

Oczekuję cennych rad i przesyłam serdeczne pozdrowienia Paniom z „Naszej skrzynki".

Wanda G., Wołyń.

— — — — — — — — —

Przez uprzejmość **„Naszej skrzynki"** zwracam się do niektórych Sz. Pań z prośbą, aby zechciały mi odpisać, chociaż na kartce pocztowej. Tylko tą drogą mogę zaspokoić swoje zainteresowanie, a w niektórych sprawach wyrazić współczucie.

Nr 2 (tygodnika). Czy stała Czytelniczka M. przyjęła propozycję „Białej kotki" (Nr. 11).

Nr. 7—8. Czy p. Wandami przeprowadziła kurację jagodami jarzębiny i z jakim skutkiem?

Nr 10. Czy piękny projekt p. J. L. Wyganowskiej został bez oddźwięku?

Nr 13. Czy pani J. A. doczekała się szczęśliwego rozwiązania. Powinszować syna czy córki?

Nr 20. Jeżeli matka p. Jagi kresowianki jest tak przykrą osobą, to najlepiej wyjechać, tym bardziej, że obie panie materialnie nie są zależne od siebie.

Nr 20, p. Elbe. Środek od gruźlicy podany przez p. Prenumeratorkę (Nr 22) jest bardzo skuteczny, tylko nieraz nie udaje się przy gotowaniu. Jedna mi znana osoba dożyła głębokiej starości, przyjmując aloes w następujący sposób: wyciskała na ½ łyżeczki cukru 5 kropel aloesu i zapijała kieliszeczkiem dobrej oliwy. Jeżeli ta dawka na żołądek źle nie działała, zwiększała ilość kropel.

Dzieciom przy słabych płucach pomaga kakao: ładny owies wsypać do rondelka, zalać niezbieranym mlekiem, przykryć i postawić do piecyka. W przeciągu kilku godzin mleko naciągnie i będzie miało kolor kakao. Przecedzić, można dodać cukru. Przed kuracją dziecko zważyć, gdy zacznie przybywać na wadze — znaczy, że choroba ustępuje.

Nr 26. Do p. M. K. W sprawie chorego syna wysłałam list ze znaczkiem przez „Naszą skrzynkę". Obecnie muszę dodać, że doktór Wiktor Pieskow zamieszkał w Wilnie, ul. Jagiellońska 7 m. 1.

Nr 29, p. Anicie i p. (Nr 30) Bożennie mogę poradzić środek, który mię zupełnie uleczył.

Jest to zwykła soda do picia. Ten środek bardzo skutecznie był zalecany przez prof. moskiewskiego uniwersytetu, doktora Floryńskiego.

Wszak jednym ze składników piperazyny, jest ta sama soda.

Nr 32. Gdzie p. H. S. ulokował swoją ukochaną córeczkę?

Nr 32. Projekt p. Anny z Polesia, w Wilnie może mieć wielkie powodzenie. Podobna placówka jest wprost konieczną i niezbędną w Wilnie, może nawet więcej niż w innych miastach.

Do udziału przyłączę się z wielką chęcią.

Stała prenumeratorka **Julia K.**
Wilno (Antokol), ul. Piaski 9 m 1.

Dla Pani Karylli Nr. 43 „Praktycznej Pani.

Szanowna Pani!

Dziękuję serdecznie za miłe słowa uznania, które są ogromną zachętą do dalszej pracy. Nie mogę jednak, wg. miłego dla mnie życzenia Pani, zajmować co tydzień miejsca w naszym kochanym tygodniku, gdyż jest to pismo, które gościnnie otworzyło swoje szpalty dla wszystkich młodych, w których szeregu przez dobroć Pani Redaktorki i ja się znalazłam.

Cieszę sie bardzo, że moje opisy budzą echo w sercach, dla których Wilno jest drogie, i jestem szczęśliwą, że Bóg mi pozwolił mówić o pięknie Polski, gdyż szłam do Niej długą i ciężką drogą. Niestety, praca zawodowa stawia mi także dość duże wymagania, przy których nie zawsze mogę sobie pozwolić na rozrywkę, jaką jest dla mnie naszkicowanie nowego obrazka, czy noweli. Ale że serdeczność listu Pani, poruszyła we mnie sumienie, muszę się przyznać, że do wszystkich wymienionych już powodów, trzeba jeszcze dodać moje lenistwo, które każe narzucone szkice odkładać na bok, by czekały z wykończeniem do „lepszych czasów".

Szyjąc więc worek pokutny i przesiewając popiół do posypania mojej skruszonej głowy, przyrzekam poprawę i przesyłam wyrazy szczerej życzliwości i prawdziwego szacunku.

W. R. K.

— — — — — — — — —

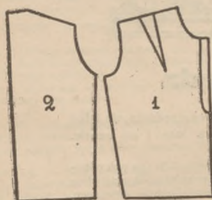
Jestem studentką katolickiego uniwersytetu w Lublinie. Na opłaty wstępne pożyczyłam pieniędzy, ale na dalsze życie i studia trudno mi pożyczyć, tembardziej, że nie mam skąd oddać.

Trudno mi samej znaleźć pracę w Lublinie, nie mam tu bowiem nikogo znajomego.

W gimnazjum byłam bardzo dobrą uczenicą i udzielałam wiele korepetycji, mam więc w tej pracy dużą praktykę. Znam język niemiecki, francuski i angielski. Dlatego chętnie podjęłabym się udzielenia pomocy lub samodzielnego przygotowania z zakresu 1 i 2 klasy gimn. Również chętnie przyjęłabym lekcje z zakresu szkoły powszechnej (mam dużą praktykę z przygotowania do gimnazjum).

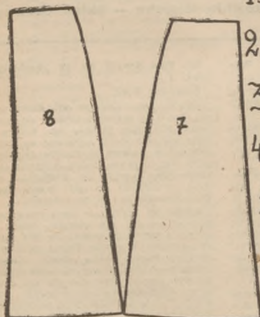
Objaśnienie do tablicy kroju. Praktyczna Pani № 47.

Wymiary sukni na tablicy kroju

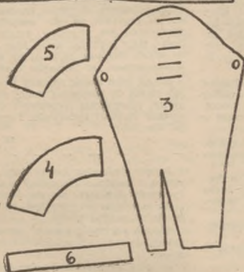


Obw. gorsu: 48 cm.
" bioder: 53 cm.

Materiału na suknię potrzeba 2½ m. szerokości 1,40 cm.



1. przód stanika
2. tył stanika
3. rękaw
4. kołnierz
5. mankiet
6. falbanka
7. przód spódnicy
8. tył spódnicy.



Zajęłabym się też wychowywaniem dziecka w wieku przedszkolnym, bo i w tym dziale pracowałam przez kilka lat, po maturze.

A może która z Pań mogłaby mi umożliwić jakieś inne zajęcie np. stałe lub czasowe zajęcie biurowe itp.

Każda praca, jakakolwiekby nie była umożliwi mi studia i jaki taki byt. Dlatego zwracam się z gorącą prośbą do Pań, mogących mi tę pracę umożliwić.

Wierzę w zrozumienie i życzliwość Pań.

Łaskawe oferty proszę kierować

Lublin Poste-restante Sąd nr 193/4037.

Szanowna Redakcjo!

Przeczytałam w jednym z Nr. „Praktycznej Pani' prośbę o adres sanatorium dla gruźlików, a ponieważ wiem lekarstwo, które wielu wyleczyło, więc ośmielam się przesłać receptę tego środka. Trzeba wziąć butelkę piwa, 40 dk miodu pszczelnego, 20 dk liści aloesu (pospolity wazon o wąskich liściach) i garść sosnowych szypułków, można dostać w aptece, wszystko włożyć do kamiennego garnuszka, liście aloesu pokroić i wstawić do pieca po chlebie na 2 godziny. Potym przecedzić i pić po małym kieliszku 2—3 razy dziennie, rano przed jedzeniem i wieczorem koniecznie.

Pozostaje z należnym szacunkiem

S. Łazowska.

Szanowne Panie Czytelniczki!

Mam trochę gotówki, chciałabym otworzyć gdzieś sklep (spożywczy czy z manufakturą), miejscowość obojętna, tylko chcę, by były targi, chociażby jeden raz w tygodniu i gdzie odczuwa się brak chrześcijańskich sklepów. Proszę Szan. Panie o radę. Może która z tak licznych Pań Czytelniczek mieszka w miasteczku, gdzie brakuje chrześcijańskich sklepów, a może która z Szan. Pań zechce udzielić mi jakąś cenną radę, za co będą Szan. Paniom bezgranicznie wdzięczną.

Odpowiedzi proszę kierować pod „Handel" do Naszej Skrzyneczki.

Pani **„Podhalanka"** podaje skuteczny przepis na porost włosów. Bierze się (znany pewnie wszystkim) sporysz, będący pasożytem zboża, gotuje ciemny wywar i myje nim włosy.

Można nacierać również zimnym, przez miesiąc codziennie, a nawet dłużej. Żeby się nie psuł, dolewamy spirytusu.

— — — — — — — — —

W 39 Nr. „Prakt. Pani" Pani E. G. prosi o radę na katar chroniczny. Moja kuzynka cierpi na to już szereg lat i najlepiej jej pomaga przepłukanie nosa rano i wieczorem odwarem skrzypu. Skrzypu bierze się łyżkę na pół litra wody i małą łyżeczkę sody oczyszczanej, płukać ciepłem a po tym wpylać refreszerką do nosa spirytus czysty, zabarwiony do koloru mocnej herbaty jodyną, trzeba być cierpliwym, bo to choroba, którą trzeba leczyć stale, najmniej trzy lata.

A teraz Szan. Pani Redaktorko, moja prośba:

Mój mąż nie pracuje już 6-ty rok, ja mam lat 56, więc jestem już do pracy niezdolna, ogarnęła nas straszna bieda i jestem bardzo obdarta, jak również mój 15 letni syn umysłowo chory. Więc zwracam się do Szan. Czytelniczek z serdeczną prośba o stare ubranie i bieliznę dla mnie i mego biednego syna, może być podarte i brudne, ja go upiorę i poreperuję i wdzięczną będę do końca życia.

Mam nadzieję, że Szan. Pani Redaktorka weźmie do serca prośbę starej kobiety i udzieli kawałeczek miejsca w swem miłym i sympatycznym piśmie.

Z poważaniem

Stara Siwa 56 lat.

Szanowne Panie!

Może która z Pań — lub ktoś ze znajomych z okolic Lwowa lub Przemyśla zechciałby zamieszkać z wiosną w miasteczku położonym między Lwowem a Przemyślem. Mamy tam do wynajęcia nowy dom o 2 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy i werandzie wraz z morgowym ogrodem-sadem. Drzewka szlachetne 4-letnie potrosze już rodzące, około 100 sztuk — prócz nich maliny, truskawki, agrest itp. Położony na wzgórku, 10 minut od miasta, 5 minut od lasu liściastego, obfitego w różnego rodzaju grzyby, 25 minut od prześlicznego lasu szpilkowego! Miejscowość b. zdrowa i tania — osobliwie drób i nabiał bardzo tanie! Stacja, poczta, kościół, cerkiew, kino — 7-mio klasowa szkoła w miejscu! Dom solidny — zdrowy, budowany dla siebie, który z powodu niemożności przeniesienia się do tej miejscowości mamy zamiar wynająć. Cena 30 zł. Może być pokój i kuchnia wraz z ogrodem 25 zł! Reflektujemy na ludzi solidnych, uczciwych, lubiących sadownictwo i pszczelarstwo, którzyby starali się nietylko jak największą korzyść z tego wyciągnąć dla siebie, ale i zająć się tem jak swojem. Zgłoszenia Poste-restante, Przeworsk dla „Spokojne życie".

Szanowne Czytelniczki!

Wdowa biedna, mająca małe środki z dziećmi, zwraca się jako stała prenumeratorka z kiosku, sympatycznego, nad wyraz pisma „Praktycznej Pani" o łaskawe podarowanie starej nieraz stojącej bezużytecznie na strychu szafy, do sukien, lub sprzedanie za niską cenę jej i łóżka jakiegokolwiek. Za podarowanie szafy może się odwdzięczyć jakąś pracą.

Robię zabawki choinkowe, i przyjmuję łaskawe zamówienia.

„wdowa H. T."

— — — — — — — — —

Poszukuję do dwóch osób solidnej, sumiennej, o miłej powierzchowności kucharki, umiejącej smacznie i oszczędnie gotować, przyrządzania zapraw, pieczenia ciast i t. d., oraz ładnie prać. W pracy pewna pomoc.

Warunki od umowy.

Oferty proszę kierować: Poczta i m. Podwołoczyska. M. Lenarczyk.

— — — — — — — — —

Mam maturę seminaryjną, kurs stenografii i maszynopisania, znam roboty kobiece, — proszę o pracę. Zajmę się dziećmi, domem, ew. pracą biurową. Warunki skromne. Adres w Redakcji.

„Polecenia".

— — — — — — — — —

Poszukuję od zaraz osoby łagodnej i życzliwej, do mej rodziny w Poznaniu, składającej się z małżeństwa i 1½ rocznego synka. Ponieważ pani pracuje poza domem, więc liczę na osobę znającą wszelką pracę domową, uczciwą, zaradną i inteligentną, a przede wszystkim zdrową i lubiącą dzieci; najchętniej samotną, któraby mogłaby na miejscu pozostać przez dłuższy czas.

Odpowiedzi z podaniem wieku, możliwie skromnych warunków i referencji wiarygodnych osób, proszę kierować pod adresem:

Kluczyńska—Łódź, ul. Główna 51, III p.

Z poważaniem

Kluczyńska.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

Pani H. S.

Pleśnienie doniczek i ziemi u roślin pokojowych. Często zauważyć można, że ziemia oraz doniczki naszych roślin pokojowych pokrywają się zieloną powłoką, która tworzy się z mikroskopijnych wodorostów, osiedlających się na mało przewietrzanej wilgotnej i przy tym ciepłej ziemi. Im więcej ziemia ma w sobie próchnicy, tym szybciej te porosty się rozmnażają, pokrywając ziemię gęstym kożuchem, przez co ta podlega zakwaszeniu w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż bez dostępu powietrza wytwarza się w ziemi kwas próchnicowy, zatruwający korzenie roślin. Porosty zagnieżdżają się także na ścianach doniczek, zatykając je szczelnie i niszczą ich porowatość. Jeśli więc ukażą się porosty, trzeba niezwłocznie doniczki obmyć i starannie szczotką wyszorować, spleśniałą ziemię lekko wzruszyć, usuwając zieloną powłokę i wystawić doniczki na działanie słońca i powietrza.

H. P.

Pani W. D.

Przeciwko **grożącemu przeziębieniu** z drogi, po przemoknięciu, polowaniu, dobrze robi kąpiel nóg w dobrze ciepłej wodzie z dodatkiem łyżki mielonej gorczycy. Po kąpieli można nogi lekko namaścić olejkiem lub wazeliną, żeby nie paliły, włożyć skarpetki i w nich się spać położyć. Napić się dobrze ciepłej herbaty z winem albo zrobić polewkę rozgrzewającą następującą:

Szklankę białego wina, może być domowe, rozebrać jeśli mocne pół szklanką wody. Utrzeć dwa żółtka z łyżeczką cukru, wsypać szczyptę mielonego cynamonu, wlać wino i mieszając, dobrze zagrzać, ale nie zagotować, bo się zwarzy. Kiedy się zacznie pienić i gęstnieć, podawać.

Dla dzieci ten rodzaj kuracji nie jest odpowiedni.

Pani Teofili.

Za miły list bardzo dziękuję.

Tak się niefortunnie złożyło, że p. W. R. K. nadesłała piękną nowelę na Dzień zaduszny zapóźno. Może będzie ją można dać w ciągu roku, nie czekając aż do przy-

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

szłych zaduszek. Cieszę się, że jej utwory się tak podobają. Niestety, jest to osoba, która ciężko pracuje na życie i nie zawsze ma czas na pisanie, mam jednak nadzieję, że z czasem musi się wybić.

Co do córeczki, z opisu trudno określić, co to być może, mogą to być wyrzuty lojotokowe związane często z wiekiem przejściowym.

Proszę napisać czy cera jest tłusta, włosy, czy są wągry. W sprawie obstrukcji podaliśmy w Praktycznych wskazówkach odpowiedź, ponieważ kilka Pań o to prosiło. Suknię zamieszczę.

Pani S. I.

W Warszawie istnieje Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, przy ulicy Wiejskiej 10 oraz Liga Przyjaciół Zwierząt.

Pani I. R.

Wzory na meble do kuchni były w nr. 6 — nie było jednak dużego kredensu omnibusu, jaki projektujemy dać niedługo.

Pani M. N.

Przepraszam, że odpisuję tak późno, ale nawał listów wymaga załatwienia ich po kolei. Sądzę, że nie ma Pani powodu do zmartwienia, próbować dawać dziecku potrosze zaleconych soków i jarzynek, ale nie zmuszać i w maleńkich ilościach.

Niech je Pani troszeczkę przegłodzi, to nabierze ochoty. Ilości dawać narazie maleńkie, zwłaszcza jeśli czyszczą. Znam dzieci, które nie chcą pić soków, bo są dla nich za cierpkie. Niech Pani spróbuje dawać trochę lemoniadki zaprawionej cukrem, albo lepiej miodem, tartego jabłka z miodem, żeby nie czuło kwasu. Gwałtu nie ma, chodzi jednak o to, że nie może go Pani karmić bez końca, więc się musi stopniowo wciągać w jedzenie. Znam dużego chłopczyka, który nie chce jeść owoców, miesza mu się je więc to z sokiem z konfitur, to z miodem i jakoś nieznacznie zjada. Małymi zaburzeniami nie należy się zniechęcać, tylko dawki zmniejszać. Początkowo może Pani dać np. kieliszek przegotowanej wody z sokiem cytryny, pomarańczy itp., soku, dać pół łyżeczki, aż się oswoi i smak i organizm.

Panu R. List Sz. Pana oddaliśmy p. F. D-ski, który, mam nadzieję, wybrnie z tej delikatnej sprwawy, udzielając wskazówek, a nie obrażając tematem Czytelniczek.

Pani Al. Fel.

Encyklopedia ściegów nie jest u nas wydana i nic bliższego o niej nie wiem, na życzenie jednak Czytelniczek będziemy podawali wzory ściegów po kolei. Co się tyczy roczników „Ja to zrobię", może je Pani dostać jako prenumeratorka Praktycznej Pani po cenie 8 zł za rocznik.

Pani Z. W.

Mam nadzieję, że w załączonym dodatku znalazła Sz. Pani odpowiednie wzory, poza tym zbiorku robót siatkowych trudniejszych, modnych, nie ma, będziemy się jednak starali takie podać. Chwilowo zainteresowanie Pań dla siatek osłabło, obecnie jest znów coraz większe, tak wśród drobnych robótek, jak i większych.

Numery okazowe wysłane.

Pani Kazimierze.

Szkoły specjalne jak inżynierii wymagają gimnazjum, dla małoletniego są szkoły kadeckie w Rawiczu, Chełmnie i Lwowie. O informacje najlepiej napisać wprost do Komendy, sądzę, że do Rawicza, bo tam przenosili w tym roku młodszych uczniów z innych korpusów. Adresować: Do Pana Komendanta Korpusu Kadetów, tu i tu, i podać wszystkie dane o chłopcu i ojcu. Po skończeniu takiej szkoły, która ma kurs gimnazjalny, może się dalej w wojskowości specjalizować.

Co się tyczy winorośli, o zakup najlepiej się zwrócić do firm warszawskich pierwszorzędnych, których adres możemy podać tylko listownie, jak również wskazać źródła informacji. W piśmie byłaby to już publiczna reklama.

P. Podhalanka.

Pończochy popielate nie są właściwie modne, ale osoba elegancka zawsze może sobie pozwolić na indywidualne posunięcia. Widziałam świeżo piękną suknię popielatą, czarny, aksamitny kapelusz do niej, czarne, aksamitne czółenka i czarne u boku kwiaty, i oczywiście popielate pończochy, bo wszystkie inne zepsułyby harmonię.

Aloes musi mieć liść gładki, mięsisty, dość jasny, zielony, kolczasty. Pani zapytywana o receptę nie odpisała, za to w liście innej czytelniczki znajdzie Szan. Pani odpowiedź w „Skrzynce".

Co się tyczy wzoru trudno go nam będzie wysłać, a zwłaszcza wyrysować na niepewne. Jeżeli Sz. Pani ściśle określi kwiat i rozmiar, to byłoby możliwe, ale nie wiem, czy się opłaci, bo umyślnie zamówiony rysunek będzie kosztował jakieś 5—7 zł i w dodatku płatne odrazu.

Za receptę dziękuję i podam ją w „Skrzynce". Zdanie Pani o skrzynce podziela większość Pań.

Pani C. S.

Nie wiemy o jaki wzór chodzi, czy ma być w piśmie czy osobno, w takim wypadku prosimy o dokładne dane i należność podług cen podawanych w piśmie.

Jeżeli chodzi o ścieg — prosimy o bliższe dane.

Każdy fason można wykonać każdym gatunkiem wełny, chcąc się przekonać ile oczek z danej wełny potrzeba na naszą miarę, czy na wykrój na jaki robimy, trzeba sobie zrobić próbkę z 20 oczek, podług niej wymierzyć ile oczek potrzeba będzie na tył, przód, rękaw itp.

P. Sokółka.

Owszem mąka może się zepsuć, np. zatęchnąć, mogą się też zalęgnąć specjalne mole.

Najlepiej trzymać mąkę w skrzyni wybitej cynkową blachą, nie zamykać, a okrywać płótnem. Skrzynia powinna stać w miejscu suchym, gdzie jest dobre powietrze, ale nie ma cugów i słońca. Na wiosnę należy conajmniej raz na miesiąc przekopać ją od dna dokładnie.

PRZEPISY KULINARNE

PASZTET Z ZAJĄCA.

Ćwierć kilograma słoniny, pokrajć w kawałki i zrumienić w rondlu, włożyć podzielony na części zajęczy przodek, pół kilograma cielęciny i dobrze w tłuszczu obrumienić, kiedy nabierze koloru, dodać jeszcze ćwierć kg słoniny, wsypać kilkanaście ziaren angielskiego ziela, włożyć dwie kostki Maggi, i dusić, podlewając nieco wody do miękkości. Kiedy mięso będzie zupełnie miękkie, wyjąć je z sosu, obsmażyć na maśle z cebulą, pokrajane ½ kg wątroby wieprzowej i wątróbkę zająca włożyć w sos po mięsie i dusić 10 do 15 minut.

Wszystkie mięsa i słoninę zemleć kilkakrotnie w maszynce do siekania mięsa, w sosie namoczyć dwie czerstwe bułki bez skórki, również zemleć, sos dolać (powinno go nie być więcej nad szklankę), wymieszać, doprawić solą, pieprzem do smaku, wbić 3—4 jaja. Rondelek wyłożyć plasterkami słoniny lub wysmarować masłem i posypać bułeczką, włożyć masę mięsną, upiec niedługo. Masa powinna być na zimno przed pieczeniem tak gęsta aby ułożona w górę, nie rozpływała się, wówczas wystarczy krótkie zapiekanie.

Można też, kto lubi wilgotniejszy, gotować na parze jak budyń co najmniej godzinę.

DORSZ ZAPIEKANY.

Kilogram jasnego dorsza wymyć w wodzie, pokrajać na kawałki jak kotlety, ugotować w obfitej wodzie z włoszczyzną, odcedzić, kto wrażliwszy na silny smak ryb morskich niech go jeszcze przeleje gorącą, świeżą wodą. Zdjąć mięso z ości, wyrzucić skórę, ułożyć rybę w rondelku, rynce czy na półmisku, gdzie będzie zapiekany, przekładając kartoflami gotowanymi, pokrajanymi w talarki.

Ugotować w krótkim sosie 5 deka grzybów suszonych, posiekać je i zmieszać z kartoflami.

Smak z grzybów wlać do półkwaterka śmietany, rozbić z łyżką mąki, wbić 3—4 jaja, zalać rybę z kartoflami i zapiec w dobrze rozgrzanym piecu.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

PALUSZKI WYBOROWE.

Dodatki: 250 gr masła, 250 gr cukru, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera, 375 gr mąki pszennej, 1 niepełna łyżeczka od herbaty — 3 gr proszku do pieczenia „Backin" Dra Oetkera.

Przyrządzanie ciasta: Zrumienić trochę masło i ostudzić, dodać cukier i cukier waniliowy, odstawiając ciasto to do stwardnienia, następnie zmieszać je z mąką, przesianą i zmieszaną z „Backinem". Wygnieść ciasto dobrze, rozwałkować na grubość 2 cm na wałki i pozostawić na noc w zimnie. Nazajutrz pokrajać wałki na plasterki o grubości ½ cm i piec na oczyszczonej blasze w średnim piecu ¼ do ½ godziny.

Uwaga: Do ciasta tego używać tylko wyborowego masła.

Doskonałe ciasto do wina.

DORSZ INACZEJ.

Ugotowanego jak wyżej dorsza ułożyć w rondlu, przekładając równą mniej więcej ilością klusek lub ugotowanego makaronu.

Pół kwaterek śmietany rozbić z łyżką mąki, wbić dwa jaja, kilka łyżek mleka, dwie, trzy łyżki tartego litewskiego, suchego sera, zalać rybę, zapiec jak poprzednią.

DORSZ W SOSIE.

Łyżkę masła rozetrzeć z łyżką mąki, rozebrać gorącą wodą, rozetrzeć, dolewać potrochu, aż się zrobi spora porcja sosu około półtorej szklanki. Posolić, zabarwić karmelem na jasno brązowy kolor, włożyć kilka łyżek musztardy francuskiej, zagrzać w sosie, ugotowane kawały ryby podawać z kartoflami.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 22 - 28. XI. 36 r.

NIEDZIELA 22.XI.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
10.30 — Koncert rozrywkowy z udziałem Janusza Popławskiego (płyty)
12.03 — Poranek muzyczny
14.00 — Reportaż z życia
14.30 — „1000 taktów muzyki"
15.30 — Audycja dla wsi
16.30 — „Szkoda wąsów" — suita staropolskich obyczajowych piosenek z końca XVIII wieku
17.00 — „Podwieczorek przy mikrofonie"
19.00 — Fragmenty z „Godów weselnych" Palestra
19.30 — „Przebłyski idei kolonialnej w naszej literaturze" — szkic literacki
19.45 — Muzyka salonowa
21.00 — Na wesołej lwowskiej fali"
21.50 — Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej
22.35 — Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK 23.XI.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Koncert w wykonaniu Zespołu Haliny Adamskiej
12.40 — „O świetlicach dla dziewcząt" — pogadanka
15.15 — Muzyka lekka
15.55 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.30 — Koncert orkiestry mandolinistów
17.00 — Skarb w odrodzonej Polsce" — odczyt
17.15 — Koncert solistów
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — Enrico Caruso (płyty)
20.00 — Mikołaj Rimskij - Korsakow: Szeherezada — muzyka baletowa
21.00 — „Pieśń i poezja robotnicza" — wieczór literacki
21.30 — Muzyka taneczna
22.00 — Koncert na chór i orkiestrę smyczkową
21.00 — Muzyka taneczna

WTOREK 24.XI.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Orkiestra Edith Lorand (płyty)
15.15 — Muzyka dla dzieci
16.30 — Pieśni Niewiadomskiego
17.00 — „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 — Utwory kameralne na skrzypce i fortepian
17.50 — „Koń trojański" Mariana Hemara — fragmenty
19.00 — „Dyskutujmy"
19.20 — „Juvenes dum sumus" — audycja literacko - muzyczna
20.15 — Koncert symfoniczny
22.30 — „Kwadrans poezji"
22.45 — Muzyka taneczna

ŚRODA 25.XI.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Kwartet Zygmunta Schatza
15.15 — Utwory Rio Gebharda w wyk. Małej Orkiestry
16.10 — „Gdy wielcy ludzie byli mali": „Mały Mozart" — słuchowisko
16.40 — „Jesień w pieśni" — w wykonaniu Ireny Cywińskiej
17.00 — „O pracy dla żołnierzy zwolnionych z wojska" — odczyt
17.15 — Koncert chóru ukraińskiego
17.50 — „Miesiąc Polaków" — felieton
19.20 — Krzysztof W. Gluck: „Orfeusz"— opera w 3-ch aktach
21.00 — „Opowieść o Chopinie" — wieczór IV
21.45 — Louis Spohr: Oktet E-Dur op. 32
22.20 — Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Głos z oddali"
23.00 — Muzyka taneczna

CZWARTEK 26.XI.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych
12.03 — Posłuchajmy naszych piosenkarzy
15.15 — Zespół Pawła Rynasa
16.35 — Muzyka skrzypcowa (płyty)
17.00 — „Uniwersytet w każdym mieście" — odczyt
19.00 — Dookoła miłości" — operetka w 3-ch aktach
20.30 — „Z wędrówek po prowincji": „Kalisz" — pogadanka
21.00 — „Sylwetki kompozytorów polskich" — Juliusz Zarębski
22.00 — Koncert w wykonaniu Zespołu „Almar i Ottmar"
22.30 — Muzyka lekka i taneczna

PIĄTEK 27.XI.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
15.15 — Wiązanki jazzowe (płyty)
16.30 — Koncert
17.00 — „Z podróży do Hiszpanii" — felieton
17.30 — Utwory fortepianowe Mendelsohna - Bartholdy
18.50 — „Darowizna" — felieton prawno-społeczny
19.00 — „Dusze gołębie" — dialog miłośników gołębi
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
22.30 — „Nie tak prędko panie Drucik"— skecz
22.45 — Muzyka taneczna

SOBOTA 28.XI.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — „Śpiewajmy piosenki"
12.03 — Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R.
15.15 — Muzyka węgierska
16.15 — Koncert Orkiestry Wileńskiej
17.00 — Koncert solistów
19.00 — Audycja dla Polaków z zagranicy
19.30 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
20.30 — „Nowości literackie"
21.00 — Koncert kameralny
21.30 — Łódzka orkiestra salonowa
22.00 — „Wesoła Syrena": „Telefon usprawnia życie"
22.30 — Muzyka taneczna (płyty)

DIETA przy CUKRZYCY

(na prośbę czytelniczek)

Zamieścić jakiegoś jednego, ogólnego, jednolitego jadłospisu dla osób cierpiących na cukrzycę (diabetes) niepodobna. Choroba występuje w rozmaitych natężeniach i formach i tylko lekarz, mający chorego w swojej stałej opiece, jest w możności określić ile i jakich produktów pacjentowi można podać. Z uwagi na to, możemy tylko dać pewne ogólne uwagi i wskazówki.

Najważniejszym warunkiem, jakiego musimy przestrzegać, jest unikanie spożywania węglowodanów, które wzmagają ilość cukru w ustroju. Węglowodany występują w produktach spożywczych w rozmaitych ilościach, zależnie też od tego, normujemy ich spożycie w mniejszych czy większych dawkach, odpowiednio do stanu choroby i zleceń lekarza.

Rozpatrzmy teraz kolejno niektóre powszechniej używane pokarmy, pod względem ich znaczenia dla diabetyków.

NABIAŁ.

Ponieważ w mleku znajduje się stosunkowo duża ilość cukru, nie dajemy go zazwyczaj chorym na cukrzycę, możemy natomiast dawać śmietankę i śmietanę oraz masło bez ograniczeń. Biały ser i twaróg są pokarmem doskonałym, a kawałek sera spożyty z kawą, może do pewnego stopnia zastąpić zakazaną bułkę.

Z serów wolno użyć szwajcarski Gruyère, Parmezan, Brie Camembert, holenderski, unikać jednak zbyt ostrych, oraz owczych i kozich, bogatych w cukier. Jajka, chociaż zupełnie odmiennego pochodzenia, sprzedawane są zazwyczaj w sklepach z właściwym nabiałem, stąd mówiąc o nabiale, myśli się zaraz i o jajkach.

Jajka nie zawierają węglowodanów i stosujemy je w diecie cukrzyków prawie bez ograniczeń. Jajka z serem, jarzynkami, sadzone, omlety, faszerowane, stanowią duże urozmaicenie. Omlet dobrze podsuszony, może służyć jako biszkopt do śniadania, jako kluski do zupy. Oczywiście mam na myśli omlet francuski, bez mąki. Z napoi dobra jest do stałego użycia woda Vichy Calestins, kawa, herbata (kawy zbożowe nie), rumianek, kwiat pomarańczowy, mięta, kwiat lipowy, sok z cytryn i pomarańczy.

Piwa pić nie należy, odrobina koniaku czy rumu do herbaty, czy potrawy, poprawia smak i apetyt. Oczywiście słodkie wina, jak madera, porto, miody, likiery są bezwarunkowo zakazane.

Z jarzyn używamy zielone sałaty, brukselkę, szpinak, kalafiory, selery, pomidory, ogórki, bardzo młodą fasolę, sałatę głowiastą, rzodkiewki, rabarbar, szparagi, czosnek, cebulę, buraczki. Niektóre z nich, słodsze, możemy gotować w dwóch wodach; zlewając pierwszą.

W wypadkach cięższych, lekarz określa sam i stanowczo, jakie jarzyny są dla danego chorego stosowne.

Z owoców dajemy niektóre w ilościach umiarkowanych. Niektórzy specjaliści zalecają, aby owoc przeznaczony do spożycia dla diabetyków, cały, nieobrany, zamoczyć na noc w obfitej, zimnej wodzie, która usuwa z nich cukier, przeznezony do prędszego spożycia, wsypujemy w durszlak, wiśnie, porzeczki oskubane z korzonków, jabłka poćwiartowane i przelewamy wodą bieżącą w ciągu godziny. Owoce gotowane, bez cukru, są dobre.

Orzechy i migdały są i zdrowe i pożywne, nie wolno natomiast ani świeżych, ani suszonych winogron, fig, daktyli, bananów. Cukier i miód oraz potrawy z ich zawartością, są surowo zabronione, zastępujemy je sacharyną, a za zezwoleniem lekarza, do legumin i kompotów możemy dać dziennie: niewielką dawkę gliceryny czystej (do dwóch łyżek).

Wszelkie tłuszcze, smalec, oliwa i t. p. są dozwolone w granicach jednak umiarkowanych. To samo stosuje się do mięsa i ryb. Mięso i ryby, będące pokarmem wartościowym, smacznym i stosunkowo łatwo dostępnym, cieszą się w diecie dla chorych na cukromocz, ogromnym zastosowaniem, niekiedy ze szkodą dla zdrowia. Nie należy zapominać, że są to potrawy, obfitujące w białko, którego nadmiar przeciąża nerki pracą i zatruwa ustrój. W ostatnich czasach w diecie dla diabetyków, ograniczono znacznie stosowanie mięsa, a niekiedy z dobrym skutkiem zalecano nawet kuchnię jarską.

Jednakże nie sam cukier zostaje wydalany z organizmu, i nietylko z węglowodanów zostaje on w organiźmie przetwarzany, to też zdarzają się wypadki, że i mięso i tłuszcze bywają ograniczone ilościowo.

Stany choroby i wrażliwość chorego muszą być dobrze znane lekarzowi, który nietylko wyznaczyć musi dietę, ale nawet podać w gramach ilości jakie choremu winny być podawane.

Poza tym konieczna jest kontrola stała i odpowiednie zmiany w jadłospisie.

To wszystko nie wchodzi w zakres artykułu kulinarnego, podamy niektóre wskazówki, kontrolę jednak nad nimi musi mieć lekarz domowy, który może raz pozwolić, drugi raz zakazać spożywanie danej potrawy.

Dla ułatwienia gospodyniom, stołującym osoby chore na cukrzycę, dobieranie potraw, podam ocenę niektórych produktów, pod względem zawartości węglowodanów.

Najmniej zawierają: jaja, młoda zielona fasola, szparagi, selery, pieczarki, kalafiory, śmietanka i śmietana, masło, ser, sałata zielona, whitloof zimowa, szpinak, pomidory.

Do 5% — produkty następujące: buraki, groszek, marchew, brukselka, poziomki, mandarynki, cebula.

Do 20% — gruszki i jabłka, do 25% — kartofle, winogrona, śliwki.

Do 30% — banany, ryż.

Fasola i groch suchy zawierają ich do 60%, zboże zaś, aż do 75%, co je czyni dla cukrzyków zakazanymi, tak dalece, że nawet jako zaprawę do sosów usuwamy mąkę, zagęszczając je za zezwoleniem lekarza, kartoflami lub ryżem, które bywają niekiedy dozwolone.

Na użytek chorych na cukromocz, istnieje wiele preparatów specjalnych, różne chlebki, mączki i słodycze, które można spożywać w tej formie, w jakiej je nabywamy, albo je przerabiać na leguminy i t. p., celuje pod tym względem firma francuska Hendebert, o której bliższych danych udzieli każda lepsza apteka. Preparaty te zawierają rozmaity, naogół niski procent węglowodanów, zaznaczony na opakowaniu, lekarz zaś domowy winien poinformować, jaki procent jest danemu choremu dozwolony, co będzie wpływało na dobór preparatów i potraw.

Wielkim ułatwieniem dla gospodyń jest, jeżeli choremu wolno dawać kartofle. Budyń, kotlet kartoflany, kartofle smażone, pieczone, zastępują pieczywo. To samo da się powiedzieć o ryżu. Decydować może tylko lekarz, który również powinien mieć kontrolę nad jadłospisem.

Lekarz również będzie decydował, które preparaty specjalne dla cukrzyków, chlebki, kakao owsiane, czekolada, nadają się dla danego chorego. Na życzenie sprowadzi je apteka a zapewne i lepsza drogeria.

Kwestia obiadu jest stosunkowo mniej skomplikowana, ponieważ wobec dozwolonego spożywania jaj, tłuszczów, mięs, ryb, wielu jarzyn, chory na cukrzycę, może jadać niemal to, co wszyscy, byle bez cukru i mąki. Najcięższą stroną jest brak pieczywa, bo cukier zastępuje nieźle sacharyna.

Pieczywo dla diabetyków, wyrabia wspomniana wyżej firma francuska, ale nawet takie używać trzeba w ściśle naznaczonych ilościach. Można robić w domu rodzaj ciasta i pieczywa, na które podam kilka przepisów, w każdym jednak razie jedynie lekarz może decydować, czy je można podać.

Pytając o nie lekarza, proszę zaznaczyć ważne szczegóły, jak sposób przygotowania otrębów i kartofli, gdyż od tego będzie zależała zgoda na nie lekarza. Trzeba je według przepisu dobrze wyjałowić, aby mogły być podane.

Zaznaczę jeszcze, że o ile chory używa sacharyny nie w pastylkach dozowanych, a w kryształkach, najlepiej przygotować sobie, np. co drugi dzień, roztwór w wodzie niezbyt silny i tym słodzić kawę czy herbatę, ponieważ łatwiej w ten sposób uniknąć przesłodzenia.

Można zaprawiać takim syropem galaretki i kompoty, o ile wolno używać kartofli, można piec słodzone placuszki, makaroniki z białek i mogdałów i t. p.

Wolno również chorym dawać sucharki i potrawy z dodatkiem otrębów, które nie mają żadnej wartości odżywczej, nadają jednak potrawom przyjemną konsystencję i pewne podobieństwo do pieczywa.

Cennym preparatem w kuchni dla diabetyków jest mąka glutenowa, którą można kupić gotową w składach aptecznych, niektórych kolonialnych i aptekach, specjalnie przeznaczona dla chorych na cukrzycę, w każdym jednak razie i jej także nie wolno używać bez ograniczeń.

Poza sacharyną, mamy jeszcze w handlu inny preparat słodzący, wchodzący w skład słodyczy przeznaczonych i wyrabianych dla cukrzyków, sionon. Jest on jednak drogi, tak, że nie każdy może go, zwłaszcza stale stosować, a tym droższy, że mało słodki, więc go stosunkowo dużo potrzeba.

Smaczniejszy jest jednak od sacharyny i nie tak męcząco słodki.

PRZYGOTOWANIE OTRĘBÓW NA CIASTO DLA DIABETYKÓW.

W woreczek z bardzo rzadkiej tkaniny wsypujemy otręby tak, aby było dużo pustego miejsca. Zanurzamy w letniej wodzie i, zmieniając ją kilka razy, niejako spieramy.

Następnie kładziemy worek, ciągle zawiązany w ukrop, trzymamy około 20—25 min, wyjmujemy i przelewamy dużą ilością zimnej wody, pod wodociągiem, w rzece, w kotle itp. Powtarzamy to trzykrotnie, wyciskamy starannie i przesuszamy pod blachą w piecu lub na blasze, wsypujemy zupełnie suche w woreczek przewiewny. Do użycia mielemy w młynku jak do kawy. Dla uniknięcia zapachu, najlepiej mieć do tego celu osobny młynek.

PRZYGOTOWANIE KARTOFLI DLA CHORYCH NA CUKRZYCĘ.

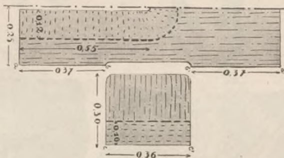
Utarte surowe kartofle zalać dużą ilością zimnej wody, najlepiej zaraz po obiedzie jednego dnia i zostawić do drugiego dnia. Nazajutrz dobrze wycisnąć, potem sparzyć, znów wycisnąć.

Z tak przygotowanych możemy robić kotlety itp. (c. d. n.)

Matinka na drutach (liseuse)



Materiał: 250 g wełny o 4 nitkach. Druty 3 mm. średnicy.



Ściegi: ścieg ryżowy i jersey.

Plecy. Nabrać 50 cm ocz., przerobić 37 cm i na końcach rzędu zamknąć 5 cm na prawo i na lewo. Dalej robić do 18 cm., ogółem 55 cm. W tem miejscu podzielić robotę na 3 części: pierwszą część 20 cm przerobić, drugą część 10 cm zamknąć na wykrój szyi, 3 część zakańcza rząd na 20 cm również. Pozostawić 1 część roboty, dalej robić drugą część i przejść do przodu.

Przód. Przerabiać te 20 cm do miejsca wszywania rękawa. Dodać tych 5 cm ujętych w plecach i zakończyć przód na 37 cm.

Wziąć pozostawioną robotę i wykończyć ją, jak poprzednią.

Na całej długości przodów i wykroju szyi zrobić wyłóg 12 cm szerokości zmierzyć dokładnie, aby kołnierz dobrze leżał i nie marszczył się. Kołnierz robi się ściegiem ryżowym. Zszywa go się obrąbkiem. Wstążkę przewleka się przez wyłóg nie zszywając jej.

Rękaw. Rękaw ma 36 cm szerokości na 30 cm wysokości, plus wyłóg 10 cm wysokości, zrobiony ściegiem ryżowym.

Rękawy się wszywają i na wysokości stanu przewleka się wstążkę przez ocz. matinki a następnie pod wyłogiem.

Pelerynka szydełkowa

Materiał: 250 g wełny merinos o 5-ciu nitkach. Szydełko dobrane.

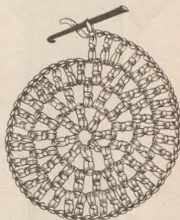


Ściegi: Ścieg słupkowy.

Prowadzenie roboty. — Ten model wykonuje się jak: patrz „Początek peleryny okrągłej". Narzutka ta powinna być powiększona w każdym rzędzie, jak w 3-cim, aż osiągnie 45 do 50-ciu cm średnicy. Złożyć pelerynę we dwoje i robić koronkę u dołu, biorąc obie części razem. Koronka robi się następująco: Zrobić 2 słupki w dziurze , 2 ocz. w powietrzu, 2 słupki w tej samej dziurze, 1 oczko w powietrzu, 1 słupek w dziurze następnej, 1 oczko w powietrzu, 2 słupki w dziurze następnej, 2 oczka w powietrzu, 2 słupki i t. d. Robić w ten sposób 4 rzędy; w 5-tym rzędzie robić 3 słupki zamiast dwóch w tych grupach i w ten sposób robić 4 nowe rzędy, postępować tak dalej, powiększając o jeden słupek grupy, aż się otrzyma minimum 6 słupków w grupie.

POCZĄTEK PELERYNY OKRĄGŁEJ

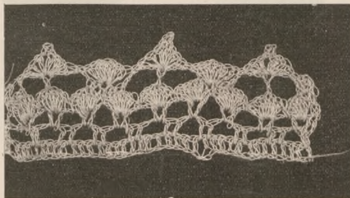
Model szydełkowy: zrobić łańcuszek od 8-miu do 10-ciu oczek. Zamknąć kółko. Zrobić 5 oczek w powietrzu, 1 słupek w dziurkę, 2 oczka w powietrzu, 1 słupek, 2 oczka w powietrzu, 1 słupek i t. d... aby otrzymać 10 słupków. Ostatnie ocz. w powietrzu wkłuwa się w 3-em ocz., licząc od początku.



2-gi obrót: W każdej wolnej przestrzeni między słupkami robić 1 słupek, 1 oczko w powietrzu, 1 słup. Każde 2 słup. przedziela się oczkiem w powietrzu.

3-ci obrót: 1 raz zrobić grupę 2-ch słup., jak w 2-gim obrocie, 1 raz 1 tylko słup., pamiętając jednak, by przedzielać każdą grupę 1 ocz. w powietrzu. Dalsze powiększenia robią się jak w 3-cim obrocie.

Koronka do bielizny



I — słupki.
II — 2 słupki, 2 oczka łańc.
III — jak II tylko na zmianę.
IV — pomiędzy każde 2 słupki muszelka z 7-u słupków, na końcach przyczepiona półsłupkiem do łańc. z poprzedniego rzędu.
V — słupek we środek muszelki, 6 ocz. łańc., od środka drugiej muszelki półsłupki do środka trzeciej, 6 ocz. łańc., słupek, powtarzać.
VI — na słupku z poprzedniego rzędu muszelka z 7-u słupków z pentelką z 4 oczek łańc. nad środkowym słupkiem, przyczepiamy półsłupkiem do łańcuszka; muszelka z 7-u słupków zaczepiana pomiędzy drugą i trzecią muszelką z IV rzędu.

Kordonek najcieńszy, do obrabiania chusteczek, szydełko cieniutkie Nr. 9.



845 P. P. Suknia wełniana z bolerkiem, kamizelka biała.

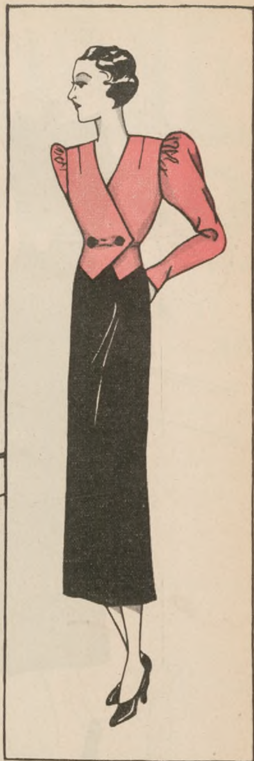
846 P. P. Praktyczna suknia wełniana, zapinana z boku, klapy i mankiety plisowane i przestebnowane.

847 P. P. Elegancka suknia z aksamitu, przybrana białym kołnierzykiem i mankietami.

TANIE FORMY BIBUŁKOWE. Administracja „Praktycznej Pani" wysyła na zamówienie, po otrzymaniu należności i na koszty przesyłki kwoty 30 gr., formy bibułkowe wszystkich modeli, umieszczonych w tygodniku. Ceny wykroi są następujące: bluzka, kamizelka, bielizna, spódnica, garderoba dziecięca — po 1 zł.: suknia, pyjama, szlafrok, kostjum, płaszcz — po 1 zł. 50 gr. Celem zaoszczędzenia kosztów przesyłki pieniędzy i zamówienia, radzimy pieniądze przesłać pocztowym przekazem rozrachunkowym (do nabycia w każdym Urzędzie Pocztowym w cenie 1 gr.) Na odwrocie przekazu umieścić zamówienie z podaniem numeru modelu z literą, np. 306 P. P., 307 P. P. i t. d., oraz jednej z następujących wielkości, dostosowanej do własnej figury:

I.	GORS (połowa)	44 cm.	— BIODRA	50 cm.	— DŁUGOŚĆ	118 cm.
II.	„ „	48 „	„	52 „	„	122 „
III.	„ „	50 „	„	60 „	„	122 „

Przekazy rozrachunkowe adresować: Administracja „PRAKTYCZNEJ PANI", Warszawa, Solec 87.







848 P. P. Wełniana szara garsonka z różową kamizelką.

849 P. P. Skromna suknia z jasnej wełny, przybrana guzikami.

850 P. P. Elegancka kamizelka z flory do ciemnej spódnicy.



851 P. P. Suknia łączona z dwóch materiałów.

852 P. P. Jedwabna suknia przybrana czarnym sznurem.

853 P. P. Czarna suknia z crêpe-marocain'u lub wełny, przybrana różowym żabotem.

PROSIMY uregulować prenumeratę zaległą i bieżącą na m-c listopad

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — **w tekście** — 70 gr., **za tekstem** — 50 gr., **drobne** 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

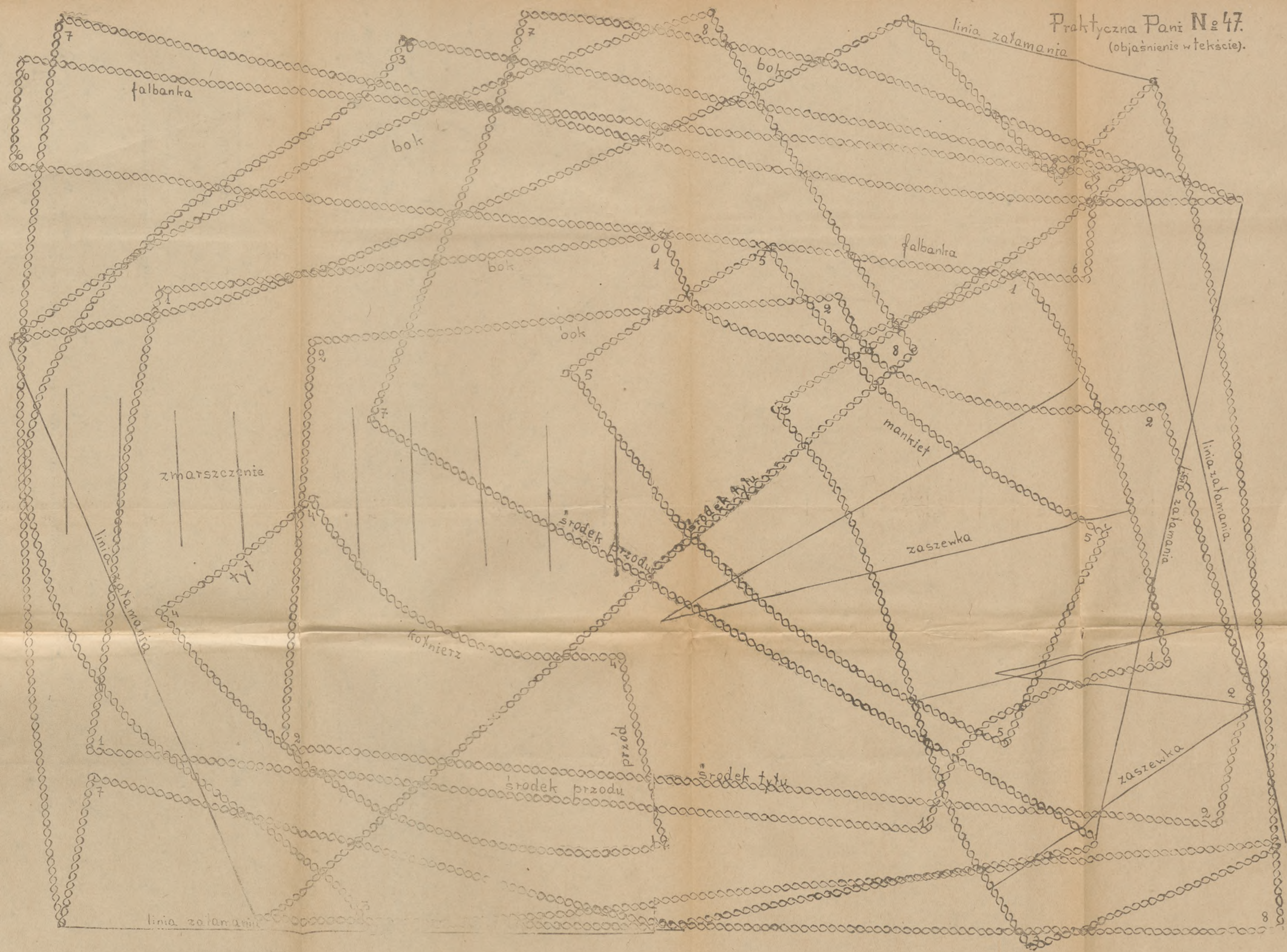
UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zastaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówiune poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87

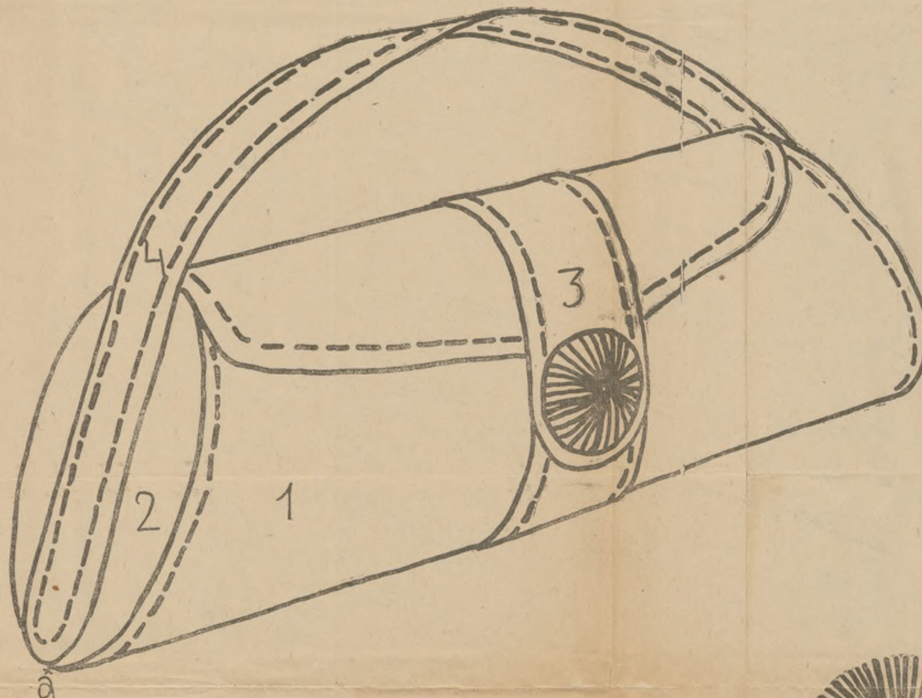

Praktyczna Pani № 47.
(objaśnienie w tekście).
falbanka
bok
bok
bok
bok
bok
falbanka
linia załamania
mankiet
zmarszczenie
środek przodu
środek tyłu
zaszewka
zaszewka
linia załamania
linia załamania
linia załamania
kołnierz
przód
środek przodu
środek tyłu
linia załamania

Praktyczna Pani
№ 47.

a

wszyć fiszbin

dziurka



1



sposób robienia guzika
foremką drewnianą

3

4

połowa

LD

2

a

a

TOREBKA DO ROBÓT NA DRUTACH

zamsz, welwet, płótno lub inny materjał
guzik i stebnówka z barwnej wełny

dla sztywności między materjał a podszewkę wszyć merlę.